

CENTRALNY
ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

XX-LECIE PPR W NASZYCH SZKOŁACH

Pieśń uszła cało...

„Przyszło trzech po brata mego —
Wczoraj to nocy go zabrali
I w kajdany zakutego
Tam pod lasem rozstrzelali”.

Te proste, bezpretensjonalne strofy Wandy Zieleńczyk, niestrudzonej bojowniczką ZWM, zacytowane zostały w jednym z referatów wygłoszonych na akademii w kilkunastu szkołach i hufcach harcacherskich Warszawy.

Omawiając powstanie i działalność partii — począwszy od owej historycznej konferencji, odbytej 5 stycznia 1942 r. pod przewodnictwem Marcelgo Nowotki aż do roku 1945 — nie ograniczając się do historycznej tylko syntezy dziejów PPR, ukazywano również inne ich aspekty. Odtworzono wobec zgromadzonej młodzieży klimat uczuciowy owych lat znajdujący swój odzwierciedlenie w licznych wierszach, którymi autorzy, często uczniowie, wyrażali podziw dla bohaterów.

Bohaterski zryw powołanej do życia przez PPR Gwardii Ludowej, która w myśl rozkazów swego dowódcy wiernych synów Polski wysłała w pole — znalazł odzwierciedlenie w poezji.

W czasopiśmie „Walka Młodych” 9.XI. 1943 r. czytamy: „Z frontu Walki Młodych: 23.10. do lokalu niemieckiego — Nur für SS und Polizei — przy ul. Nowogrodzkiej wrzucono bombę. Lokal został całkowicie zdemolowany, szesnastu Niemców zabitych, przeszło trzydziestu rannych. W walce, jaka się wywiązała, zabito policjanta, agenta gestapo, jednego „SS-mana. Grupa nasza nie poniosła strat”.

Ilustrację tej akcji znajdujemy w przedmowa gorzkim triumfem wierszu Marii Castellat, uczestniczki walk partyzanckich, która w koncowej strofie pisze:

„Na głowę spada głoś jak głaz
— dziś rozstrzelano stul... Polaków.
Ach lotry, szelmy, ach łajdaki!
Za to was jasny piorun trzaś!”

Słynny „Rozkaz nr 9” Dowódcy Gwardii Ludowej wymierzony przeciw walcącym bratobojczykom głosił między innymi: „Próbować oddziały takie przeciwnie do walki z Niemcami... o ile nie dałoby to wyniku... uchylać się od walki”, a w „Rozkazie nr 19” czytamy: „Nie dajmy się pchnąć w wir walki bratobójczych. Nasza broń skierowana jest tylko przeciwko najedźdźliwsiemu wrogowi. Ale nie tylko akta wojenne obrazują tragizm sytuacji, również i w poezji odnajdujemy gorzkie słowa. W wierszu pt. „Borów” (1943 r.) Piotr Borowy żołnierz Armii Ludowej pisze:

„Przyszedł do nich brat do
oficerowie,
Z Polską na ustach,
Z Bogiem
A z palcami na spustach”.

Czyż mogą być bardziej bolesne słowa i bardziej wymowne ujęcie tych najtragiczniejszych kart historii walk podziemnych.

Postępująca konsolidacja sił demokra-

tycznych polskich środowisk emigracyjnych, która miała miejsce nie tylko w Związku Radzieckim, ale także na terenie Anglii i Francji — znajduje swój odzwierciedlenie i prole powstającej na obczyźnie. Rozpacz, będąca udziałem tysięcy Polaków przebywających z dala od kraju — przejmująco wyraża wiersz Józefa Wittlina „Stabat Mater” (1942 r.)

„Staba matka boleściwa na rynku
Przy swym martwym, powieszonym synku
Stabat Mater, Mater Nostra — Polonia —
Z cierni miała koronę na skroniach”.

Gdy zostaje powołana do życia Krajowa Rada Narodowa, niepokój rodzinnej decyzji — do spowodowania wybuchu powstania warszawskiego. I tutaj mimo odgórnych nieporozumień zjednoczone siły partyzanckie ludowej spieszą z pomocą walczącym braciom.

A nastroje! Mówi o nich wiersz znaleziony przy zwłokach poległego partyzanta (podobno Zbigniewa Jasińskiego pseudonim „Rudy”) będący odpowiedzią na nadawane z Londynu pompatyczne audycje radiowe.

Tu sęby mamy wilece, a cnapki na hakie,
Tu u nas nikt nie płacze w walozach
Warszawo...
Halo!... Tu sęce Polski! Tu mówi Warszawa!
Niech pogrzebowe śpiewy z audycji!
Nam ducha starczy dla nas i starczy go
dla was
Okłasków też nie trzeba! Zadamy amunicji!”

I nadszedł nareszcie dzień wyzwolenia. PKWN zadokumentował zwycięstwo myśli politycznej i walki PPR tworząc front, który — jak powiedział Wł. Gomułka na Plenum KC PPR (1945 r.) — „nie jest pomyślny na okres wojny a na długi okres historyczny”.

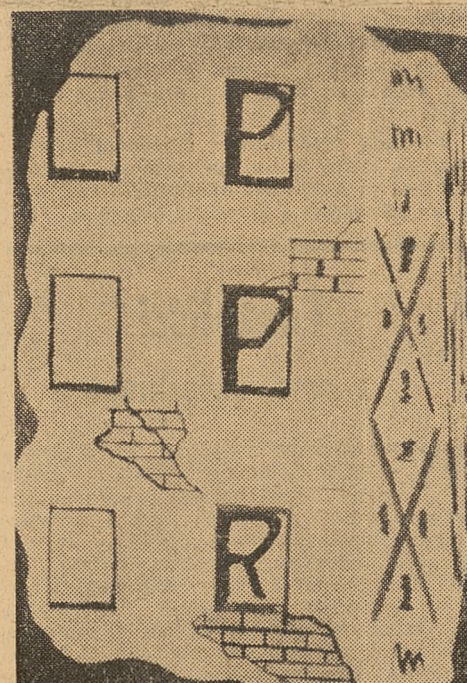
Warszawskie spotkania z młodzieżą, spotkania poświęcone dniom walki i pracy, trwały. Ukazuje się młodzieży nie tylko historie tamtych lat, ale i ich doradczą się „na żywo” poezja.

Czy ten sposób ujęcia tematu oddziałuje na młodych słuchaczy? Chyba tak. Świadczy o tym liczne wypowiedzi uczniów i uczennic:

„Podobał mi się wykład nasyciony wierszami. Temat dzięki temu był zrozumiały i interesujący” (Iwona Dorosińska kl. VII). „Nie spotyka się takiego ujęcia tematu. A przecież cytowane poezje mocno wiążą z zagadnieniem” (Alicja Grot — I klasa techn.).

A więc: „Pieśń uszła cało i dała świadectwo prawdziwe”. Przemawia ona do uczuć i wyobraźni młodych, daje im silniejszą i tak bliską przecież a tak często odległą już historię. I dlatego warto chyba, aby w organizowanych na terenie kraju uroczystościach szkolnych i młodzieżowych poczesne miejsce zajął — surowa często i niedoskonała w formie, lecz jakże żywa i prawdziwa — poezja z tamtych lat.

NATALIA PACANOWSKA



Plakaty uczniów Szkoły Rzemiosł Budowlanych w Tychach



Nr 11

Warszawa, dnia 18 marca 1962 r.

Cena 70 gr

O poszerzenie dyskusji nad realizacją reformy szkolnej

Problem bazy materialnej

Władysław Ozga

WICEPREZES ZG ZNP

DYSKUSJA nad realizacją reformy szkolnictwa ogólnokształcącego (podstawowego i licealnego) rozwija się coraz szerzej. Mam tu na myśli nie tylko dyskusję prasową, ale także dyskusję prowadzoną na licznych zebraniach nauczycielskich organizowanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego i Ministerstwo Oświaty, mam na myśli liczne wnioski, uwagi krytyczne i projekty rozwiązań nadsyłane do Zarządu Głównego ZNP i Ministerstwa.

Dużym osiągnięciem Ministerstwa Oświaty jest opracowanie i opublikowanie projektów planu nauczania i założeń programowych szkół 8-letniej i liceum ogólnokształcącego. Ułatwiło to dyskusję i ukierunkowało wnioski z niej płynące. Na zebraniach nauczycielskich podkreśla się jednak jednostronność prowadzonej dyskusji, obracającej się przede wszystkim wokół koncepcji programowo-organizacyjnej, a pomijającej sprawę materialnych warunków reformowanej szkoły.

Nie opracowaliśmy dotychczas pełnego programu rozwiązania sprawy bazy materialnej dla reformowanego i stale rozwijającego się szkolnictwa. Zgodnie z uchwałą VII Plenum KC PZPR, w nowych programach szkolnych znacznie rozszerzony zostanie zakres nauczania przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, ze szczególnym uwzględnieniem treści niezbędnych do zrozumienia współczesnej techniki produkcyjnej.

Rozszerzenie zakresu nauczania przedmiotów matematyczno-przyrodniczych (fizyka, chemia, biologia), wprowadzenie do szkół ogólnokształcących zajęć praktycznych i praktyczno-technicznych, nauczanie młodzieży posługiwania się podstawowymi narzędziami pracy i opanowanie przez nią elementarnej znajomości techniki — wymaga zabezpieczenia szkole odpowiednich warunków materialnych. Reformowana — pod względem treści programowych, metod nauczania i czasu trwania — szkoła wymagać będzie budynków inaczej niż dotychczas rozwiązyanych pod względem funkcjonalnym, należących do urzędów i wyposażonych w pomoce naukowe: pracowni, laboratoriów, izb lekcyjnych, bibliotek, świetlic itp.

RZĄD POTRZEB

Wielokrotne obliczenia, przy posługiwaniu się różnymi metodami, prowadzą do oszacowania potrzeb w zakresie budownictwa szkół podstawowych w bieżącym dziesięcioleciu (1961—1970) na około 55 tysięcy izb szkolnych. Potrzeby te wynikają z przrostu liczby uczniów, konieczności wymiany nieodpowiednich budynków szkolnych, zbudowanych przed kilkudziesięciu laty i nadwreżonych zebraniem czasu, z potrzeby likwidacji nieprzystosowanych do potrzeb szkolnych izb wynajętych, z konieczności likwidacji baraków szkolnych oraz z jednoznaczności nauki w szkołach od IV kl. wzwyż.

Potrzeby inwestycyjno-budowlane liceów ogólnokształcących, szkół zawodowych i szkół przysposobienia rolniczego szacuje się na około 15—20 tysięcy izb szkolnych. Łącznie zatem optymalne potrzeby w zakresie budownictwa szkolnego reformowanej szkoły w latach 1961—1970 oszacować trzeba na około 70 tysięcy izb.

Po rozłożeniu budowy powyższej ilości izb na dwa kolejne plany pięcioletnie (nasza sytuacja ekonomiczna i możliwości inwestycyjne nie pozwalają rozwiązać problemu lokalowego szkół w krótszym okresie czasu), trzeba będzie wybudować w dwóch kolejnych pięcioletkach (1961—1965 i 1966—1970) po około 35 tysięcy izb szkolnych. Obecny plan pięcioletni zakłada wybudowanie takiej ilości izb (łącznie ze środkami Społecznego Funduszu Budowy Szkół).

Z budownictwem szkolnym związany jest ściśle trudny problem wyposażenia szkół w pomoce naukowe, w urządzenia do zajęć laboratoryjnych oraz zajęć praktycznych i praktyczno-technicznych. Przy czym sprawa dotyczy nie tylko nowo budowanych szkół, ale również starych, któ-

rych wyposażenie odbiega daleko nawet od obecnych potrzeb w tej dziedzinie. Problem jest niełatwy. Zarówno od strony finansowej, jak i produkcyjnej. Potrzeby w zakresie wyposażenia szkół w komplet koniecznych pomocy naukowych do nauczania wszystkich przedmiotów szacowane są na przeszło 3 miliardy złotych (nawet tzw. „zestaw minimalny” pomocy naukowych będzie kosztować ponad 2 miliardy złotych). Możliwości produkcyjne wytwórni pomocy naukowych kształtują się na około 130 milionów złotych rocznie.

Zachodzi zatem konieczność wytwa-

re normatywy techniczne budynków szkolnych ustalone w 1959 r. Na opracowywanych dotychczas projektach budynków szkolnych, zarówno indywidualnych, jak i typowych, ciąży w dziedzinie rozwiązań funkcjonalnych tradycyjne poglądy i przyzwyczajenia.

Punktem wyjścia do ustalenia dotychczasowych programów budowlanych szkół była szkoła siedmioletnia, przy założeniu, że już szkoła o czterech nauczycielach ma realizować program pełnej szkoły siedmioletniej. Rzecz zrozumiała, że dla zreformowanej szkoły ośmiolokowej stare normatywy są nieodpowiednie. Zmieniają się bowiem całkowicie charakter, program i zadania szkoły.

Dla liceów ogólnokształcących nie ma-

dów budowlanych. Techniczni inspektorzy pracy Związku Nauczycielstwa Polskiego zwizytował 82 nowo wybudowane, w ostatnich trzech latach szkoły o 7—15 izbach i stwierdzili, że np. w jednej szkole nie ma pomieszczeń na pracownię fizyko-chemiczną, a w 35 — nie ma pracowni do zajęć praktycznych.

Wiemy, jakie jest źródło tego rodzaju praktyki. Płynię ona ze źle rozumianej oszczędności i trudności finansowo-inwestycyjnych. Trudności istnieją obiektywne. Nasze możliwości inwestycyjne są ograniczone w stosunku do potrzeb i dlatego też trzeba szukać w aktualnych warunkach ekonomicznych najbardziej prawidłowych rozwiązań, niekoniecznie idąc po linii najmniejszego oporu poprzez ograniczenie wartości użytkowej budynków szkolnych.

BUDOWNICTWO ETAPOWE

Jednym z rozwiązań jest tu budowanie gmachów szkolnych w dwóch etapach. Jeśli z powodu trudności inwestycyjnych i w ogóle ekonomicznych nie możemy obecnie budować zgodnie z wymaganiami reformowanej szkoły — to trzeba rozłożyć budowę na dwa etapy. Dziś wnieśliśmy pierwszą część budynku zawierającą najkonieczniejsze pomieszczenia (np. izby lekcyjne przy założeniu, że będą one używane na 1,5 zmiany, jedną lub dwie pracownie, bibliotekę, niezbędne, raczej skromniejsze, pomieszczenia rekreacyjne oraz konieczne urządzenia higieniczno-sanitarne), a za kilka lat — w drugim etapie — wybudujemy wszystkie pozostałe pomieszczenia, jak np. dodatkowe izby lekcyjne na nauczanie jednoczesne, dalsze pracownie, sale gimnastyczne, czytelnie, jadalnie, pomieszczenia do zajęć pozalekcyjnych, dodatkowe pomieszczenia rekreacyjne itp.

Przed przystąpieniem do budowy szkoły powinien być opracowany projekt szkicowy całego budynku (dla I i II etapu), a pełna dokumentacja techniczna powinna być sporządzona tylko dla tej części, która będzie budowana w pierwszym etapie. Ze względu na wymogi estetyki, część budynku wznoszona w pierwszym etapie powinna stanowić pod względem plastycznym i architektonicznym zamkniętą całość.

Można by stosować przy budowie etapowej szkół system pawilonowy. W drugim etapie mogłyby być np. dobudowane oddzielny pawilon z salami pomocniczymi lub oddzielny mniejszy budynek dla klas najmłodszych (na wzór czeskich „szkolicek”), co również ze względów wychowawczych miałooby swoje uzasadnienie. Można by przewidzieć także podwyższenie budynku w drugim etapie o jedną kondygnację itp.

W miastach należałoby budowę szkół etapami rozwiązać w inny sposób. Miastowice — budując dwie sąsiadujące ze sobą szkoły odpowiadające wszystkim wymaganiom współczesnej pedagogiki — w pierwszym etapie zorganizujemy w

(Dokończenie na str. 5)



Pierwsza Szkoła Tysiąclecia w Warszawie przy ul. Elektoralnej

rzania pomocy naukowych jako produkcji ubocznej w zakładach przemysłu kluczowego, warsztatach szkół zawodowych, w nauczycielskich i emeryckich spółdzielniach wytwórczych itp.

JAK BUDOWAĆ?

Za konkretyzowaniem celów i zadań reformowanej szkoły — polegających na uwspółcześnieniu treści i metod nauczania, na ścisłym powiązaniu nauki z życiem, na politechnizacji, praktycznym zaznajamianiu uczniów ze stosowaniem w życiu i produkcji zdobyczy współczesnej techniki — nie idą w parze koncepcje rozwiązania problemu bazy lokalowej szkolnictwa. Budownictwo szkolne nie nadaje nie tylko za potrzebami ilościowymi szkolnictwa, ale przede wszystkim za potrzebami w dziedzinie najbardziej prawidłowego rozwiązania pod względem funkcjonalnym budynków szkolnych celem dostosowania ich do przyszłych zadań szkół. Inaczej mówiąc, nie stwarza się koniecznych warunków do realizacji zmieniających się, znacznie rozszerzonych, nowych i trudniejszych zadań współczesnej szkoły.

Powstała dysproporcja między słusznymi wysuniętymi nowymi zadaniami szkoły a środkami materialnymi, jakie stawia się do dyspozycji nauczyciela. Dysproporcja ta może poważnie utrudnić i zahamować realizację reformy szkolnej.

W dziedzinie budownictwa szkolnego brak nam dostatecznie sprecyzowanej i przedyskutowanej przez architektów, pedagogów-teoretyków i nauczycieli-praktyków koncepcji rozwiązań. Komitet Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Oświaty wykazuje w tym zakresie zbyt małą inicjatywę i aktywność.

Zbliża się już ku końcowi pierwsza faza dyskusji nad planami nauczania i założeniami programowymi szkół ośmiolokowej i liceum ogólnokształcącego, a tymczasem w szkołach podstawowych obowiązują z niewielkimi zmianami sta-

my w ogóle normatywy techniczne. Nie opracowano dotychczas również standardów budowlanych dla domów dziecka, szkół specjalnych i warsztatów szkolnych. Nie ma także urzędowo zatwierdzonego normatywu technicznego przedszkół i internatów, a normatywy szkół zawodowych są przestarzałe i wymagają gruntownej korekty.

W opisanej sytuacji architekt projektujący budynek szkolny nieodpowiednio rozwiązuje pod względem funkcjonalnym. Bardzo często brak w nich potrzebnej ilości pracowni do realizacji postulatów kształcenia politechnicznego, brak wyposażenia w odpowiednie urządzenia i wystarczającej ilości pomocy naukowych, brak pomieszczeń na zajęcia pozalekcyjne (świetlice, czytelnie). Cały wysiłek architekta-projektanta idzie często w kierunku jak najgłębszego rozwinięcia architektonicznych gmachów szkolnych, na podkreślenie reprezentacyjności ich wyglądu zewnętrznego, co nie byłoby złe, gdyby nie odrywało się kosztami wartości użytkowej budynków.

Obecnie jesteśmy świadkami tendencji do obniżania obowiązujących standar-

ego myślenia. Projekt w swojej obecnej formie sprzyja takiemu niewłaściwemu ustaleniu dyskusji.

Na temat wprowadzenia dwójakiego typu liceów ogólnokształcących, trudności kadrowych, programu zajęć technicznych, przecięcia młodzieży funkcji i bifurkacji wypowiedzi się posłowie: Józef Kaszewski, Jerzy Bukowski, Eugenia Miklasiewicz, Franciszek Wasiński, Julia Hoidalowska, Kazimierz Lepiński, Maria Augustyn, Maria Lipka, Władysław Ozga.

Posel Andrzej Werblan zabierając głos w dyskusji powiedział:

Koncepcja szkoły średniej ogólnokształ-

czania i założeń organizacyjno-programowych liceum ogólnokształcącego.

W obradach udział wzięli: przedstawiciele Ministerstwa Oświaty z ministrem Wacławem Tułodzieckim, wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli — Bolesław Śliżak, przedstawiciele Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Na zapytania posłów odpowiadał Minister Oświaty, który między innymi stwierdził, że wszystkie uwagi zgłoszone w toku dyskusji nad projektem planu nauczania i założeń organizacyjno-programowych liceów ogólnokształcących przez Komisję Oświaty i Nauki — będą przekazywane odpowiednim komisjom programowym i w miarę możliwości uwzględnione w toku prac nad programami nauczania w liceach ogólnokształcących.

Posłowie: Maria Rodak, Kazimierz Mał, Bolesław Maciejowski, Magdalena Dubiel, Marek Kwiek, Tadeusz Mazowiecki, Zofia Zakrzewska — dużo uwagi poświęcili między innymi programowi nauczania poszczególnych przedmiotów.

Posel M. Dubiel podkreślił m. in., że na terenach zachodnich, mając na uwadze konieczność przeciwdziałania propagandzie rewizjonistycznej — należałoby w programach nauczania w szerszym zakresie wprowadzić tematykę regionów śląskich.

Posel Z. Zakrzewska oceniając dotychczasową dyskusję stwierdziła:

Cechą charakterystyczną dyskusji prowadzonej w środowisku nauczycielskim nad projektem programu szkolnictwa średniego ogólnokształcącego jest koncentrowanie się na sprawach szczegółowych, analizowanie programów nauczania poszczególnych dyscyplin; zagubiony został podstawowy problem tej dyskusji, jakim jest opracowanie koncepcji szkoły ogólnokształcącej, roli tej szkoły w ogólnym systemie wychowania i nauczania, ustalenie metod pracy szkoły, by najlepiej mogła ona spełnić swoje zadania, by przygotowywała młodzież do samodziel-

czącej musi być związana z perspektywami rozwoju całego szkolnictwa średniego. W obecnej sytuacji szkoła średnia ogólnokształcąca jest główną drogą studiów wyższych. Nie mniej niezbędne jest zastanowienie się nad losami tej części młodzieży, która po maturze nie kontynuuje nauki. Niesłuszne jest mniemanie, iż absolwenci średnich, szkół ogólnokształcących nie mogą znaleźć odpowiedniej dla siebie pracy zawodowej. Istnieje w kraju określona liczba zawodów i to zarówno pracowników umysłowych, jak i zawodów produkcyjnych, gdzie posiadanie średniego wykształcenia, po stosunkowo krótkim okresie przyswojenia, umożliwia osiągnięcie bardzo dobrych efektów w pracy zawodowej.

Wśród wielu dyskusowanych ostatnio projektów rozbudowy szkolnictwa ogólnokształcącego projekt wysunął prof. Suchanowski, a wspomniany już tutaj w toku dyskusji — wydaje się być w naszych warunkach nerealny. Pro-

jekt ten sprowadza się w swych głównych zarysach do zatarcia różnicy między szkołą średnią ogólnokształcąca a zawodową, postulując utworzenie takiej szkoły średniej, która dawałaby dość jednolite wykształcenie ogólne i zawodowe bez podziału czasu nauki. Szkoła taka dawałaby gorsze przygotowanie zawodowe niż obecnie istniejące technika.

Taka koncepcja szkoły średniej zakłada równoległe istnienie nad nią nie tylko szkolnictwa wyższego, lecz również i zawodowego szkolnictwa średniego, które objęłoby absolwentów szkół ogólnokształ-

śnie przedłożony Komisji projekt programu nauczania w szkołach ogólnokształcących.

Nie wyklucza się możliwości eksperymentalnego wypróbowania innych koncepcji niż przedstawione. Obecny stan szkolnictwa uwzględnia nasze najpilniejsze potrzeby rozwoju życia gospodarczego i powiązany jest w dużym stopniu z planami perspektywicznymi. Zakłada się szeroki rozwój szkolnictwa średniego dla pracujących.

Ci absolwenci szkół średnich, którzy nie będą kontynuowali nauki na wyższych uczelniach, będą zatrudnieni w różnych zawodach w gospodarce narodowej. Przewiduje się otwieranie szkół opartych na szkole średniej jak: studia nauczycielskie, różnego typu szkoły służby zdrowia oraz licea zawodowe po szkole średniej. Zakłady pracy prowadzące będą krótkoterminowe kursy przygotowujące do zawodu. Przewiduje się również otwieranie skróconych techników dla absolwentów szkół średnich, pracujących w zakładach pracy. Szeroko rozbudowywać się będzie system kursów zawodowych po szkole średniej, jak kursy motorowe, stenografii, pisania na maszynie itp.

Politechnizacja nauczania musi wiązać się z politechnizacją przedmiotów, które wykładane są w szkole. Przysposobienie zawodowe prowadzone jest nie po to, aby uczyć zawodu, lecz by ułatwić wybór zawodu. Podstawowe elementy techniki muszą być nauczane na jednakowym poziomie w obu typach szkół ogólnokształcących.

Funkcją polega nie na zwiększeniu wymiarze godzin poszczególnych przedmiotów, a na różnicach w potraktowaniu poszczególnych grup przedmiotów matematyczno-przyrodniczych czy też humanistycznych.

Prace nad ujednoliceniem programów nauczania wymagają poważnych nakładów materialnych i kadrowych. Resort zdaje sobie w pełni sprawę z tego i dąży do wszelkich starań, aby trudności te pokonać. Wszystkie głosy w dyskusji zostaną przekazane odpowiednim komisjom programowym i będą wzięte pod uwagę w toku dalszych prac.



W pracowni chemicznej w pierwszej warszawskiej Szkole Tysiąclecia. Zdjęcia: Cz. Górski

Tak się mieszka...

PRZEPROWADZANA w różnych częściach kraju analiza potrzeb mieszkanców dowiodła, że wielu jeszcze nauczycieli żyje w bardzo ciężkich warunkach: w ciasnocie, kątem lub wręcz w lokalach nie nadających się do tego celu.

Ale w liczbach określających potrzeby nie uwzględniane są takie przypadki, jak kol. Irene Rewekant. W statystykach figuruje ona zapewne jako posiadająca względnie dobre mieszkanie. Bo istotnie, kol. Rewekant, nauczycielka z Grabowa, pow. łęczycki, ma mieszkanie. Od dziesięciu lat zajmuje w jednopiętrowym, czteropokojowym domu — dwie izby na pierwszym piętrze. I byłaby zupełnie zadowolona z tego, co ma, gdyby... Ale posłużmy się faktami.

Trzy lata temu na parterze założony został warsztat mechaniczno-stolarski, a na podwórzu — tartak. I oto zaczęła się historia jakby żywym wzięta z Fredrowskiego „Pawia i Gawia”.

„Pawie” — Irene Rewekant — przez trzy lata „znosił w pokorze” jęk i zgrzyt pił, stukot hebla, huk rzucających bel drzewa, choć trudno w takich warunkach wypocząć, nie mówiąc już o jakiegokolwiek pracy umysłowej.

Odpowiedzi redakcji

K. Staszewski — Warszawa — Wziankę o kol. Domanińskiego zamieściliśmy w nrze 7 z dnia 18. II. br.

Z. Jakubowski — Limanowa — Materiał dotyczący konferencji rejonowej zamieściliśmy w KRONICE. Jeśli macie jakieś ciekawe formy pracy, przysyłajcie notatki do redakcji Biuletynu Konferencji Rejonowych, Warszawa 30, ul. Spasowskiego 6/8.

W. Laudanski — Baranowo — Propozycje zawarte w Waszym liście przekazał mi do Wydziału Zdrowia w Olsztynie. Możliwe, że są to sprawy do załatwienia.

Ognisko w Myslowie — Notatkę o pracy Waszego ogniska umieściliśmy. Co do sprawozdania opery do miasta powiatowego nie jest to sprawa realna. Odbieramy koszty, brak odpowiedniego lokalu u Was na tego rodzaju imprezy, nie mówiąc już o innych trudnościach, przekładają tego rodzaju projekty. Może Lublin zdobędzie się na taki wyzwanie, ale to już musielibyscie przeprowadzić poprzez oddział powiatowy.

Kol. Z. W. i inni — W sprawie statki godzin. Z przebiegania dzieł wszyscy zdają sobie sprawę. Przewidywana zaś liczba godzin jest u nas mała, nie ma możliwości, aby w ramach socjalistycznej na dalsze jej użyczenie nie można sobie pozwolić ze względu na ilość materiału nauczania, który musi być przerobiony.

Eksternista — Ostróda Śl. — W myśli par. 1 ust. 2 Zarządzenia Ministra Oświaty z dnia 8 listopada 1956 r. (Dz. U. Min. Ośw. Nr 14 poz. 129) ukończenie całego cyklu studiów wyższych ze złozeniem wszystkich egzaminów z wyjątkiem egzaminu dyplomowego (magisterskiego) uprawnia do stawki uposażenia, przewidzianej dla nauczycieli posiadających ukończone Studium Nauczycielskie.

Wprowadzanie w powołanym przepisie mówi się o 4 latach studiów, to jednak z całego kontekstu przepisu wynika ponad wszelką wątpliwość, że chodzi o ukończenie całego cyklu studiów.

Nowości wydawnicze

Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego

Mieczysław Hess — Wpływ pokrywy śnieżnej i udowej na bilans promieniowania i mikroklimat gór — 20 zł.

Nasza Księgarnia

Tadeusz Zapolski — Fryderyk — 14 zł.

Natalia Rolniczek — Kochana rodzinka i ja — 18 zł.

Maria Kann — Koniec i początek świata — 13 zł.

Jadwiga Kopkowska — Jak chronić przyrodę — 10 zł.

Carl Dantz — Nazywam się Pietrek Stoll — 7 zł.

Bolesław Mrówczyński — Błękitny trop — 25 zł.

Józef Hawlicki — Nauczanie ułamków zwykłych — 12 zł.

Hanna Mortkowicz-Olszakowa — Kolorowe gwiazdy — 22 zł.

Voja Terić — Abar — 10 zł.

Wanda Ptaszewska — Życie psychiczne dorastającej młodzieży — 4 zł.

Gleb Antiofow — Złoty słonecznik — 12 zł.

Grażyna Hedeńska — Zeglarski z Miletu — 13 zł.

Gianni Rodari — Podróż bieżącej straż — 8 zł.

Czesław Janczarski — W dawnych czasach, w dawnych wiekach — 8 zł.

Anna Hoffmann — Różne przygody Gąsiki Balbinki — 10 zł.

Jan Sokołowski — Zwierzęta z mojego szkółka — 35 zł.

Janina Porazińska — Psotki i Smieszki — 14 zł.

Aleksander Olszakowski — Machmud-Ali i Janek — 5 zł.

Janina Porazińska — Czarodziejska Księga — 25 zł.

Maria Jaworczakowa — Przyjacieli na zawsze — 25 zł.

ZDIENICKI pochodził z kieleckiej wsi Sączew. W poszukiwaniu pracy jego rodzice zawędrowali na Śląsk do Zagłębia Dąbrowskiego. Tu Zdzienicki spędził dzieciństwo i młodość. Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował naukę w Meskim Seminarium Nauczycielskim im. Adama Mickiewicza w Sosnowcu. Tam nawiązał kontakt z lewicowymi grupami, a zwłaszcza z towarzyszami z Komunistycznej Partii Polski.

Pierwszą posadę nauczycielską otrzymał w Szkole Podstawowej w Orzegowie, pow. Świętochłowice.

W tym też czasie zapoznał się bliżej z pracą partyjną, będąc jej kolporterem. W Orzegowie odwiedzał go działacz KPP, który miał do niego pełne zaufanie i cenił wybitne zdolności i umiejętności organizatorskie. Dlatego też niebawem znalazł się w szeregach członków KPP.

Po upływie kilku miesięcy, naraża się ówczesnym władzom szkolnym i policji za swoją śmiałość i odwagę ogłoszenia idei socjalizmu. W opiniach wzywających szkolnych czytamy: „Zbyt wiele interesuje się polityką i wychowaniem komunistycznym”. Wskutek tego Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach wydaje 5 czerwca 1925 roku uchwałę pozbawiającą go pracy i zabraniającą dalszego pobytu na terenie Śląska.

Po pierwszej porażce opuszcza Śląsk i udaje się na teren byłego województwa woińskiego. Jednak nie długo cieszy się opinią dobrego nauczyciela. Powodem tego jest tolerancja, z jaką odnosił się do miejscowej ludności, i szereg innych błędów. Kiedy do tego dołączyły się jeszcze podejrzanie, że sympatyzuje z ruchem komunistycznym — postanowiono go zwolnić z pracy w szkółce. W żadnej miejscowości nie chciano zatrudnić Zdzienickiego, ale dzięki pomocy

A „Gaweł” — rzemieślnik Wiśniewski — założyciel warsztatu stolarskiego nie kontemplował nad marnością tego świata, albo rzecz jasną, heblował, przybijał, piłował. W godzinach różnych. Nieraz od 4 rano do 22 wieczorem. I trudno mieć do niego pretensje. Przecież wykonywał tylko swój zawód.

A koleżanka Rewekant? Zwracała się już wielokrotnie do wszystkich komórek gromadzkich i powiatowych z prośbą o pomoc. Na kilkanaście pism (ponoć jedna osoba z rodziny „zatrudniona” jest wyłącznie przy pisaniu zażaleń) nie otrzymała żadnej odpowiedzi, poza jedną od kolegium karno-administracyjnego. Uzasadnienie stanowiska kolegium brzmiało m. in.:

„Wstrząsy i hałasy pochodzące z warsztatu ob. Wiśniewskiego, a słyszane w mieszkaniu obywatelki (podkreślenie red.) nie można traktować jako zakłócanie spokoju publicznego, ani też jako stwarzanie stanu niebezpiecznego dla życia i zdrowia ludzkiego, ponieważ są ściśle związane z nienukownością z rzemiosła, jakie prowadzi ob. Wiśniewski. Na prowadzenie rzemiosła w/w ma pozwolenie oraz wymagane uprawnień”.

Ot, logika. Gdyby ob. Wiśniewski nie miał uprawnień, to być może, wstrząsy i hałasy zagrażałyby życiu, ale tak? Skądże znowu. Kolegium (członkowie jego mieszkają kilkanaście km od warsztatu) stwierdziło, że nie zagrażają. Przypuszczając należy, że lekarz byłby innego zdania.

Przypuszczając też należałoby, że władze gromadzkie powinny jakoś dopomóc nauczyciela, zwłaszcza że można

Wśród emerytów na Wybrzeżu

SILACZKI... To określenie przyszło mi na myśl w związku z uroczystym zebraniem sekcji emerytów nauczycieli przy sopockim oddziale ZNP. Sekcja obchodziła właśnie sześćdziesiąte swoje istnienie, a więc z tej racji był tam i posłowie, kol. kol. M. Fegler i F. Wicłacz, byli przedstawiciele Zarządu Głównego Okręgu Gdańskiego ZNP, tudzież gromadka gości zwiastujących z całego województwa. No i odświętnie nastrojone gospodynie.

Przewodniczącą, kol. Marię Moczydłowską, podsumowała wszystkie błażące sekcji oraz jej osiągnięcia. Sekcja żyła, posiadała szesnastoosobowy chór. Ten chór ma się wkrótce połączyć z analogicznymi, choć młodszy zespółami Gdańska i Gdyni.

W ramach sekcji kulturalno-rozrywkowej kilka koleżanek popularyzowało wiersze o tematyce regionalnej, które są chętnie słuchane w zrytmie gromadki. Na Wybrzeżu brak piosenek o tej tematyce.

Związek emerytów z regionem przejawia się także w innych formach. Organizowane są akademie okolicznościowe, niektóre uświetniali artyści z Gdańska.

Filatelisci z pow. świeckiego

WPOWIECIE świeckim hasło „Znaczący bawi, cieszy, kształci, zbliża narody” jest bardzo popularne zarówno wśród młodzieży, jak i w starszym społeczeństwie. Na tym terenie istnieją dwudziestooosobowe kółka filatelistyczne: w Liceum Ogólnokształcącym i Szkole Podstawowej w Świeciu, w szkołach podstawowych w Nowem, Osiu i Grajewie, Łaskowicach i Gruncinie oraz Międzyzdrojach w Świeciu i Nowem.

Oprócz kół szkolnych pomagają kole dorosłych w Świeciu i w Warlubiu. Koło warlubskie jest pierwszym kołem w powiecie.

ZYGMUNT GILEWSKI
Grajewo

towarzyszy otrzymuje jednak posadę nauczycielską w szkole w Otokach koło Brzeźnia n. Bugiem.

I tu czujny, wnikliwy świadomy roli, jaką nałożyła na niego Partia, kontynuując w dalszym ciągu pracę, nawiązuje kontakty z działaczami i komunistami KPP. Zmienia taktykę działalności. Aktywnie pracuje w Związku Młodzieży Wiejskiej, wygłasza okolicznościowe odczyty, reżyseruje sztuki sceniczne. Zdobyla zaufanie i poparcie u młodzieży i

przenoszone i rozrzucone na terenach poszczególnych zakładów. Ponadto aktywne kolportuje partyjną bibliotekę. Mimo bezustannych przenoszeń, mimo wielu porażek, szczyt, niepowodzeń osobistych — nie poddaje się, zdobywając tym uznaniem towarzyszy walki i ludności wiejskiej. Był znany i ceniony również wśród nauczycieli. W 1936 r. przenosi się na teren pow. ropczycki, otrzymuje posadę w Szkole Podstawowej w Skrzyszowie.

W Skrzyszowie uczy do chwili najazdu

du hitlerowców na Polskę, a później uchodzi do Związku Radzieckiego. Na ziemi radzieckiej zostaje zatrudniony jako nauczyciel, pracuje w Domacze i Pożajewie.

W ZSSR uczy do chwili najazdu niemieckich faszystów. W tym czasie wyjeżdża ze Związku Radzieckiego i przedostaje się z powrotem w Rzeszowskie. Rozpoczyna pracę pedagogiczną w Zassowie w Szkole Rolniczej. Tu również organizuje tajne nauczanie. Nawiązuje kontakty z byłymi działaczami KPP. Wstępuje do Polskiej Partii Robotniczej. Wspólnie z towarzyszami jest organizatorem piątek gwardyjskich w pow. debickim, mieleckim i tarnowskim.

Po utworzeniu podobowu rzeszowsko-tarnowskiego Zdzienicki otrzymuje od partii polecenie objęcia funkcji szefa wywiadu i informacji w Sztabie Gwardii

by chyba znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacji. Kol. Rewekant proponuje trzy: przydzielić jej inne, stosowne mieszkanie, albo skłonić ob. Wiśniewskiego (który mieszka w innym domu, gdzie po pracy może wypocząć) do zamiany mieszkania lub wręcz sprowadzić przeniesienie warsztatu do bardziej nadającego się na ten cel pomieszczenia. Zadna jednak z tych konkretnych i słusnych propozycji nie znalazła uznania „w oczach” władz.

Natomiast Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej wydało ob. Wiśniewskiemu zaświadczenie — że jego warsztat i zamieszkiwanie nauczycielki nie wykluczają się wzajemnie — argumentując w ten mniej więcej, zakrawający co najmniej na kpiny, sposób: w dzień, gdy Wiśniewski pracuje, pauczytelka przebywa w szkole, a choć w nocy przebywa w mieszkaniu, to wtedy Wiśniewski również śpi i nie pracuje.

Iście po salomonowemu rozstrzygnięty spór! Nie wymaga w dodatku żadnych starań, trudów. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej ustawowo zobowiązane jest zapewnić nauczycielowi mieszkanie. Podkreślamy, mieszkanie — a nie nocleg (cisza państwa tylko wtedy, gdy „Wiśniewski śpi”) — mieszkanie, w którym nauczyciel mógłby wypocząć i pracować. Jeżeli GRN nie wywiązuje się z tego obowiązku — wkrótce powinny władze powiatowe. I tego oczekujemy. Tym bardziej że kol. Rewekant, opisując swoje perypetie, apeluje: „pomóżcie!”.

D. KRUSZEWSKA

W Trzcianniu

Np. Ognisko w Trzcianniu, pow. Mońki, pracuje — pisze do nas kol. Edward Szydłowski — w bardzo ciężkich warunkach wiejskich, z dala od ośrodków kultury, od bibliotek, teatrów. Dlatego — jako zasadniczy cel — ognisko to postawiło przed sobą dobre zorganizowanie pracy samokształceniowej i życia kulturalnego nauczycieli.

Koleży z Trzcianniem przywiązują dużą wagę do konferencji rejonowych i zebrani o charakterze samokształceniowym. Jako zasadę wprowadzono metodę seminarijną, przy czym rady pedagogiczne poszczególnych szkół przygotowują dyskusję według opracowanych przez Zarząd Ogniska. Bardziej nieśmiały koleży prowokowani są do wzięcia udziału w dyskusji, tak by nie było nauczyciela, który nie zabrałby głosu. Po dyskusji opracowywane są zwykle wnioski do dalszej pracy w szkole.

Ognisko kładzie duży nacisk na tzw. drugą część konferencji. Często np. organizowane są wystawy rysunków i prac ręcznych.

Zmarli

18 lutego br. zmarła w Gostyninie, przeżywszy 90 lat, kol. Franciszka Gensówna, zasłużona działaczka w dziedzinie kultury i oświaty na wsi. Kol. Gensówna jest autorką książki, jak „Drogi drogi”, „Kodama Ziemiaka”, „Dobra matka”, „Młoda gospodyni”, „Mała apteczka ziołowa” oraz wielu orazków sceniczych.

Cześć Jego Pamięci!

1 lutego br. zmarł w wieku 86 lat kol. Franciszek Gołab, emerytowany nauczyciel szkół w Zduńskiej Woli, odznaczony Krzyżem Ojcowskim Orderu Odrodzenia Polski. Kol. Gołab był po II wojnie światowej jednym z organizatorów szkolnictwa w Zduńskiej Woli. W tym mieście, do chwili przejścia na emeryturę, pracował w charakterze dyrektora Technikum Zawodowego.

Cześć Jego Pamięci!

13 stycznia br. zmarł w Krakowie kol. Władysław Rajczykowski, kierownik Oddziału Kształcenia Nauczycieli Kuratorium Krakowskiego, zasłużony pedagog i pracownik administracji szkolnej. Dzięki bogatemu doświadczeniu i zdolnościom organizacyjnym przyczynił się do rozwoju kształcenia nauczycieli na terenie krakowskiego.

Władysław Rajczykowski był inicjatorem prac badawczych w zakładach kształcenia nauczycieli i publikował wiele artykułów na tematy związane z pracą tych zakładów.

W zmarłym tracimy zasłużonego działacza oświatowego i politycznego, oddanego członka Partii, ofiarnego pedagoga, odznaczanego Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Dziesięciolecia.

Cześć Jego Pamięci!

Ludowej. Tu rozwija niezmordowaną działalność. Wyruszając w pole pierwsze oddziały gwardystów. Jego partyzanci oddziały urzędowania elektrowni w Mościcach. W okolicach Kochanówki, pow. Debica, wysadzają pociąg wiozący zapotrzenie dla frontu. To tylko niektóre ważne akcje, rozpoczynające wielką batalię przeciwko wrogowi. Zdzienicki intensywnie szkoli swoich łączników (jeden z nich, Michał Jowiach jeszcze żyje w środowisku debickim). Wywiad i jego komórki odgrywały w ruchu partyzanckim szczególnie ważną rolę. Dzięki wywiadowi partyzanci wiedzieli o każdym niemal ruchu wojsk niemieckich w terenie. Oczywiście, siła napędowa i organizacyjną oddziałów partyzanckich i jego wywiadu była Partia. Członkowie Polskiej Partii Robotniczej zawsze, we wszystkich okolicznościach stali w pierwszych szeregach jako żołnierze, dowódcy i organizatorzy walki zbrojnej z okupantem. Jednym z nich był nauczyciel Mieczysław Zdzienicki.

Wytopiony przez wrogie elementy Zdzienicki zostaje aresztowany przez hitlerowców i okrutnie torturowany. W swoich wspomnieniach tow. Władysław Kruczek, I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie tak pisze: „Zdzienicki, nauczyciel i wychowawca, bitny i torturowany, ostatnim wysiłkiem tłumaczył swoim oprawcom, że wyprawa na Związek Radziecki zakończy się klęską, a zwycięży i zatrzyma komunizm”. Odszedł przedwcześnie w ponurych dniach okupacji, zamordowany przez hitlerowskich oprawców w dniu 5 kwietnia 1943 roku w Świcy. Na długo pozostał w pamięci godnym naśladowania dla młodzieży Szkoły Podstawowej w Zassowie. Szkoła ta i drużyna harcerska przymiemy w rocznicę śmierci imię tego bohaterskiego nauczyciela komunisty — partyzanta i żołnierza pierwszego szeregu walki.

ANTONI DOPART
Debica



Zajęcia praktyczne z zakresu gospodarstwa domowego w Szkole Ogólnokształcącej im. Frycza Modrzewskiego w Warszawie. Fot. Cz. Górski

W dwu ogniskach

CORAZ więcej ogniska stawia sobie za zadanie rozwinięcie bardziej ożywionej działalności związkowej, wciągając do niej wszystkich członków ogniska. Formy pracy są różne. Zależą od warunków, w jakich działa ognisko, od jego możliwości.

Na wszystkie konferencje przygotowane są tzw. „pięciominutowki artystyczne”. Każda rada pedagogiczna występuje z krótkim repertuarem, na który składają się wiersze, anegdota, skecze, zagadki itp.

Wiele uwagi poświęca ognisko literaturze o tematyce światopoglądowej. Po przeczytaniu wybranej pozycji odbywa się wspólna dyskusja. W najbliższym czasie przedyskutowany zostanie m. in. „Drewniany różaniec” oraz „Szerszeń”. Nie do wyjątków należą wyjazdy do teatru czy kina.

Praca Ogniska w Trzcianniu zaczyna się dopiero rozkręcać. Ale już teraz widoczne są jej wyniki.

W Myslowie

Natomiast ognisko w Myslowie, pow. Łuków, ma już za sobą kilka lat intensywnej pracy. W tym roku bierze po raz trzeci udział w konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Ze pracuje dobrze, to najlepszy dowód, iż w pierwszym konkursie otrzymało 100-tomową bibliotekę, a w drugim — III nagrodę w wysokości 3000 zł.

Ale nie mniejszą nagrodą są — jak stwierdza kol. Janina Połec — konkretne wyniki pracy: tysiące drzew i krzewów zasadzonych wokół szkół, działalność kilkunastu kół gospodyń wiejskich i kółek rolniczych, w których pracuje wielu nauczycieli. Dzięki konkursom rozwinięło się życie towarzyskie ogniska.

W obecnym konkursie myślowskie ognisko podjęło się wykonania zadań dotyczących prac wewnątrz ogniska (grupa A.) oraz wielu zadań dotyczących działalności w środowisku, jak np. zorganizowanie i poprowadzenie świetlicy, zespołu artystycznego, przygotowanie imprezy dla mieszkańców, opieka nad kółkami rolniczymi itp.

Obecnie zadania wybrane zostały pod kątem pracy samokształceniowej, działalności w środowisku i rozrywek kulturalnych.

(d. ch.)

KRONIKA ZWIĄZKOWA

▲ Zarząd Okręgu ZNP w Poznaniu zorganizował 17 lutego naradę prezesów i sekretarzy zarządów oddziałów powiatowych. Przedyskutowano na niej zadania Związku w br. oraz sposoby ich realizacji. Szczególną wagę poświęcono problemowi podnoszenia kwalifikacji nauczycieli, pracy ognisk i sprawom mieszkaniowym. Podkreślano konieczność organizowania warsztatów dla nauczycielek-matek w celu ułatwienia im zdobycia dodatkowych kwalifikacji. Postulowano też utworzenie w Poznaniu WSP.

▲ 17 lutego odbyło się plenarne zebranie Zarządu Okręgu ZNP Łódź-województwo. Plenum przyjęło sprawozdanie finansowe za rok 1961 oraz przeanalizowało projekt sprawozdania z działalności za okres kadencji.

▲ Na ostatnim plenum Zarządu Oddziału ZNP w Sremie — uczestnicy wysłuchali referatu na temat działalności PPR. Drugą część zebrania poświęcono zgadnieniu opieki zdrowotnej nad nauczycielami, zabezpieczenia młodzieży odpowiednimi warunkami do nauki oraz pracy związkowej na terenie powiatu. Szczególną uwagę — w związku z problemem dokształcania — zwrócono na stałe zapatrzenie bibliotek szkolnych, pedagogicznych i publicznych.

▲ 25 lutego odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Oddziału ZNP w Toruniu. Na zebraniu tym przedyskutowano i przyjęto plan pracy Zarządu Oddziału na rok bieżący. Pozostało budżetową z ubiegłego roku postanowiono przeznaczyć na cele kulturalno-oświatowe. Plenum powołało zespół nauczycieli-radyńców w celu bardziej niż dotychczas konsekwentnego stawiania spraw oświatowych przed radami narodowymi.

▲ W Oddziale Powiatowym ZNP w Krotoszynie odbyło się 25 lutego plenarne zebranie. Na porządek dzienny złożyły się: referat sekretarza KP PZPR o działalności Polskiej Partii Robotniczej w powiecie krotoszyńskim, omówienie zadań ZNP w 1962 r., informacja o pracy konferencji rejonowych oraz sprawozdanie komisji rewizyjnej i analiza sprawozdań statystycznych za rok 1961.

▲ Staraniem Wydziału Pracy Społeczno-Oświatowej Zarządu Okręgu ZNP w Białymstoku — zorganizowano w lutym br. dla aktywnych oddziałów powiatowych trzydniowe seminarium na tematy XXII Zjazdu KPZR. Uczestnicy seminarium utworzą przy zarządach oddziałów ZNP kolegi prelegentów, powołane do obsługiwania zebrani, ognisk i konferencji rejonowych, poświęconych temu zagadnieniu.

▲ Z inicjatywy Wydziału Pedagogicznego Zarządu Oddziału ZNP w Wieluniu odbyło się seminarium nt. „Jak wychowywać w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu”. Z tematem tym zapoznani będą na konferencjach rejonowych wszyscy nauczyciele w powiecie.

▲ Tematem dyskusji ostatniej konferencji rejonowej w Mogilanach, pow. Kraków, był rozwój osobowości ucznia. W drugiej części konferencji odbyło się spotkanie z autorką prozy i poezji dla dzieci i młodzieży — Hanną Mortkowicz-Olszakową, która opowiedziała m. in. o Januszu Korczaku i Stefaniu Sempołowskiej.

Nawiązując do pięknych tradycji

WIELU wybitnych działaczy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — to byli członkowie Związku Młodzieży Polskiej (początkowa nazwa Związek Młodzieży Komunistycznej). Wielu z nich organizowało w latach okupacji hitlerowskiej Związek Walki Młodych, z którego wywodził się późniejszy Związek Młodzieży Polskiej i dzisiejszy Związek Młodzieży Socjalistycznej.

Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej, nielegalna rewolucyjna organizacja młodzieżowa, powstała z połączenia różnych komunistycznych grup młodzieżowych już w roku 1921, a pierwszy Zjazd odbył się 17 marca 1922 roku.

Odegrał on w latach międzywojennych ogromną rolę wśród młodzieży robotniczej i chłopskiej oraz wśród żołnierzy.

Związany organizacyjnie z KPP dążył do wychowania młodzieży na podstawach marksizmu-leninizmu i zyskał wśród tej młodzieży duże wpływy. Liczył kilkanaście tysięcy członków (oprócz więźniów politycznych), miał wielu sympatyków wśród młodzieży studenckiej i starszych klas gimnazjalnych.

Razem z KPP organizował strajki, wiece antyfaszystowskie, działał wśród poborowych i żołnierzy i wchodził do Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży. Nawiązywał współpracę z innymi organizacjami młodzieżowymi (miedzy innymi część radykalnych działaczy „Wici” z nim współpracowała) i walczył o prawa młodzieży do pracy, do zdobycia kwalifikacji zawodowych, do wykształcenia. Jego przywódcami byli m. in. W. Kłiewski, A. Kowalczyk, A. Lampe, M. Lapon, R. Zambrowski.

W czasie II wojny światowej działacze Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej organizowali Związek Walki Młodych, który tak chlubnie zapisał się na kartach naszych dziejów w okresie okupacji hitlerowskiej.

40 rocznica założenia KZMP zbiega się z tragiczną rocznicą śmierci Hanki Sawickiej, działaczki komunistycznej, organizatorki i pierwszej przewodniczącej Związku Walki Młodych. W marcu, przed 19 laty, zmarła — śmiertelnie ranna — przed gestapowców — w szpitalu warszawskim.

Do pięknych tradycji postępowych i rewolucyjnych Komunistycznego Związku Młodzieży Polski nawiązują dzisiaj dwa związki młodzieżowe: ZMS i ZMW, które dążą do świadomego i twórczego włączenia młodzieży w proces budowy ustroju socjalistycznego w Polsce.

Szkolne audycje telewizyjne

środa, 28.III. godz. 11.00 „O SZTUCE UCZENIA Śi” — audycja dla klas VII i IV. czwartek, 29.III. godz. 10.00 „POLSKI — dia klas V-VII pt. „PIERWSZE SŁOWO” z cyklu: „O miejsce wśród ludzi”. sobota, 30.III. godz. 10.00 „BIOLOGIA — dia klas VII pt. „KTO SIĘ NA GORĄCYM SPARZY?” z cyklu: „Człowiek”. W audycji szkolnej dla klas VII pt. „O sztuce uczenia się”, która nadana zostanie w środę, dnia 28 marca br. o godzinie 11.00 dr. Zbigniew Pietrański mówi będzie o racjonalnych i skutecznych metodach uczenia się. Omówiona zostanie także anketa napisana w tej sprawie wśród uczniów jednej ze szkół warszawskich. Autorzy najciekawszych wypowiedzi wezmą udział w programie.

W obecnym konkursie myślowskie ognisko podjęło się wykonania zadań dotyczących prac wewnątrz ogniska (grupa A.) oraz wielu zadań dotyczących działalności w środowisku, jak np. zorganizowanie i poprowadzenie świetlicy, zespołu artystycznego, przygotowanie imprezy dla mieszkańców, opieka nad kółkami rolniczymi itp.

Obecnie zadania wybrane zostały pod kątem pracy samokształceniowej, działalności w środowisku i rozrywek kulturalnych.

(d. ch.)

KRONIKA ZWIĄZKOWA

▲ Zarząd Okręgu ZNP w Poznaniu zorganizował 17 lutego naradę prezesów i sekretarzy zarządów oddziałów powiatowych. Przedyskutowano na niej zadania Związku w br. oraz sposoby ich realizacji. Szczególną wagę poświęcono problemowi podnoszenia kwalifikacji nauczycieli, pracy ognisk i sprawom mieszkaniowym. Podkreślano konieczność organizowania warsztatów dla nauczycielek-matek w celu ułatwienia im zdobycia dodatkowych kwalifikacji. Postulowano też utworzenie w Poznaniu WSP.

▲ 17 lutego odbyło się plenarne zebranie Zarządu Okręgu ZNP Łódź-województwo. Plenum przyjęło sprawozdanie finansowe za rok 1961 oraz przeanalizowało projekt sprawozdania z działalności za okres kadencji.

▲ Na ostatnim plenum Zarządu Oddziału ZNP w Sremie — uczestnicy wysłuchali referatu na temat działalności PPR. Drugą część zebrania poświęcono zgadnieniu opieki zdrowotnej nad nauczycielami, zabezpieczenia młodzieży odpowiednimi warunkami do nauki oraz pracy związkowej na terenie powiatu. Szczególną uwagę — w związku z problemem dokształcania — zwrócono na stałe zapatrzenie bibliotek szkolnych, pedagogicznych i publicznych.

▲ 25 lutego odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Oddziału ZNP w Toruniu. Na zebraniu tym przedyskutowano i przyjęto plan pracy Zarządu Oddziału na rok bieżący. Pozostało budżetową z ubiegłego roku postanowiono przeznaczyć na cele kulturalno-oświatowe. Plenum powołało zespół nauczycieli-radyńców w celu bardziej niż dotychczas konsekwentnego stawiania spraw oświatowych przed radami narodowymi.

▲ W Oddziale Powiatowym ZNP w Krotoszynie odbyło się 25 lutego plenarne zebranie. Na porządek dzienny złożyły się: referat sekretarza KP PZPR o działalności Polskiej Partii Robotniczej w powiecie krotoszyńskim, omówienie zadań ZNP w 1962 r., informacja o pracy konferencji rejonowych oraz sprawozdanie komisji rewizyjnej i analiza sprawozdań statystycznych za rok 1961.

▲ Staraniem Wydziału Pracy Społeczno-Oświatowej Zarządu Okręgu ZNP w Białymstoku — zorganizowano w lutym br. dla aktywnych oddziałów powiatowych trzydniowe seminarium na tematy XXII Zjazdu KPZR. Uczestnicy seminarium utworzą przy zarządach oddziałów ZNP kolegi prelegentów, powołane do obsługiwania zebrani, ognisk i konferencji rejonowych, poświęconych temu zagadnieniu.

▲ Z inicjatywy Wydziału Pedagogicznego Zarządu Oddziału ZNP w Wieluniu odbyło się seminarium nt. „Jak wychowywać w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu”. Z tematem tym zapoznani będą na konferencjach rejonowych wszyscy nauczyciele w powiecie.

▲ Tematem dyskusji ostatniej konferencji rejonowej w Mogilanach, pow. Kraków, był rozwój osobowości ucznia. W drugiej części konferencji odbyło się spotkanie z autorką prozy i poezji dla dzieci i młodzieży — Hanną Mortkowicz-Olszakową, która opowiedziała m. in. o Januszu Korczaku i Stefaniu Sempołowskiej.

Broniewski w naszej szkole

NALEŻAŁO do tych nielicznych, którym za życia jeszcze dane było zakosztować smaku sławy i uznania — choć i okresy ciszy wokół zgasłego poety nie należały do radości. Obecny był zawiściom, ekstrawagancjom i udziałem w współczesnej poetyce.

W twórczości Broniewskiego rzadko spotykamy się z obrazem poetyckim odcinającym od konkretnej sytuacji i konkretnego przeżycia. Największym nawet wzmianką lirycznym towarzyszy prawie zawsze jakaś realność, mimo że i on nie wolny był czasem od „złych listopadów”, że czuł się „wiatrem szeleszczącym” w liściach i „liściem zagubionym w wichrze”.

Ale te akcenty młodopolskich nieokreślonych i niedomówionych, reminiscencji Verlainskich i Staffowskich spleśniały w atmosferę raczej ówczesnej atmosfery, nie stanowiły one jednak rdzenia odczuć i widzenia świata. Sfera artystycznych doświadczeń i zainteresowań Władysława Broniewskiego wybiegała bowiem daleko poza krąg tych reakcji psychicznych, których wykładnikiem były li tylko: „białe noce upióne w jaśminach” i „jaśminem pachnące słowa”.

Poezja współautora „Trzech salw” nakazywała odpór znu, nakazywała być się o najwyższe wartości ludzkie, kształtowała bez reszty świadomość rewolucyjną prostego człowieka. Można chyba zaryzykować twierdzenie, że Broniewski w budzeniu i wyrażaniu protestu przeciw wszelkiej formie ucisku spełnił tę samą rolę, którą w okresie zaborów w rozpalaniu uczuć narodowych spełniła polska poezja romantyczna.

Broniewski nie był monolitem, nie był „posagiem z jednej bryły”. Droga jego życia twórczości biegła ostrym, nieraz zrywkami, lecz z dramatycznymi przeobrażeniami, z ciągłym niedostatkami i z coraz nowych pragnień i dążeń, z zalaniami i wzlotami — rodziła się poezja przesycona nieoporną pasją przekształcającą otaczającą rzeczywistość. Płonął od wewnętrznej ognia, którym się spalał i na nowo odradzał niczym Feniks z popiołów, był wszędzie tam, gdzie trwała walka o nowe, doskonałe formy życia. Jego szlachetna luttia poetycka z Czarnoleskiej wywodziła się z Rzeczy, nastrojona była zawsze na ton współbrzmienia z gniewem i buntiem krzywdzonych, i bezdomnych, i tych, którzy w imię tej krzywdy zapelniali więzienne cele i umierali na szubienicach.

Nie można się więc dziwić, że poeta — który tak mocno wrosł w masę, fascynował przekonaniem i szczerością swoich poetyckich wyznań i z poezji uczynił niecodzienny oręż walki o wyzwolenie społeczne, a w koszmarnych latach okupacji i narodowe — stał się niezmiennie bliski także i młodemu pokoleniu.

Nie zapomnę, jak niecierpliwie i z jakim zaciekawieniem oczekiwała przybycia poety młodzież mojej szkoły. Było to 26 stycznia 1961 r. a więc na niewiele już miesięcy przed śmiercią Broniewskiego. Spotkanie zapowiadane było na godzinę 12 w południe. Nie było mowy o normalnym prowadzeniu lekcji. — Oniś nieprzytomny — skrzył się chemik a jednemu z uczniów wyjaśniał: „Broniewski na pewno umie chemię, a jeżeli nawet nie umie, to nie widzę powodu, żebyś go miał naśladować”. Powiedzonko krążyło potem z ust do ust.

Zjawił się wraz z żoną. Gdy wszedł do sali, w której go oczekiwano — owacjom nie było końca, ale gdy stanął na podium ze wzrokiem wpatrzonym w dziesiątki zachwyconych oczu, nastała głęboka cisza.

Poeta recytował swoje wiersze, bez patosu, głosem pozbawionym efekciarstwa i dlatego prawdziwie przejmującym. I płynęły strofy za strofami.

Początek Mickiewiczowskiej ballady, „Romantyczność”, posłuszny Broniewskiemu jako kapitalny podkład dla wytworzenia — poprzez niesłychanie ostro nieomal groteskowo zarysowaną antytezę dwu sytuacji — wizji poetyckiej, którą swoim makabrycznym realizmem nie tylko

wstrząsa, lecz wręcz przeraża. Tym to wierszem zakończył swój poetycki występ. Był szczerze wzruszony, gdy za jego zgoda jedna z uczennic kl. X — recytowała z dużym przejęciem „Elegię o śmierci Ludwika Waryńskiego”. W rozmowie z uczennicą tą podkreślał jej możliwości recytatorskie, co szczególnie mocno zaznaczała także żona poety — oboje radzieli jej usilnie w tym kierunku pracować.

Poeta miał jakiś urzekający bezpośredni stosunek do młodzieży, co z miejsca dało się odczuć i co pozwoliło jej pytać o różne sprawy. Były, oczywiście, i próby o autograf; stał się on dziś czymś niezwykle cennym dla każdego, kto go otrzymał. Także biblioteka szkolna troskliwie przechowuje tomiki poezji Broniewskiego z jego podpisem.

Obiecując poeta, że chętnie do szkoły w Grojcu kiedyś jeszcze przybędzie. Gdy w listopadzie ub. roku informowałam się w TWP, czy będzie można liczyć na przyjazd poety Broniewskiego, dowiedziałam się, że czuje się nieszcześliwie i nie wiadomo, kiedy wyzdrowieje.

Nie wydzierał. Odszedł w chwili, gdy Polska Ludowa — w dwudziestolecie Polskiej Partii Robotniczej — bilansuje te

wszystkie zdobycze, o które w swojej poetyce twórczości walczył z nigdy nieklamającą pasją i zawsze z tą samą wiarą, że: „Jeszcze będzie jaśnie i pięknie, będzie radość i będzie śpiew”.

Nie w dymie kadzideł, które dziś spowijają nazwisko Władysława Broniewskiego i nawet nie w stwierdzeniach, że: „Jeszcze będzie jaśnie i pięknie, będzie radość i będzie śpiew”. To był największym poetą Polski współczesnej (skala porównawcza jest na ogół dosyć elastyczna) — lecz prawdziwą rzetelną wartość jego artystycznej drogi. Sprawa w tym, że był poetą, który tak jak Artur Rimbaud, wielbiony przez niego na równi ze Słowackim i Norwidem, mógł powiedzieć o sobie:

„Znam nieba pękające w gromy i wicherzyce,
Nawroty wściekłe wiatów, prądy, znam wietrzyce,
Znam jutrenki srebrzyste jako gołębie,
Widziałem to, co człowiek widzieć zawsze skory”.

I że o najbardziej ludzkiej wartości być się nigdy w poezji swojej nie zaprzestawał.

HELENA ROBLICZKOWA

Niewyczerpane źródło moralnej inspiracji

DNIA 28 lutego 1812 r. wypadała ostatnia kartka z biograficznego kalendarza Kollataja. A był to kalendarz nie zwykły, zapoczątkowany datą 1. IV. 1750 r., zawierał kartki, które w całości przeszły do historii Polski. Z jego pierwszej części wiemy, że Hugo Kollataj wychowywał się w rodzinie szlacheckiej na Wołyniu. W szesnastym roku życia zaczął uczęszczać do Akademii Krakowskiej, gdzie studiował teologię i filozofię. Następnie wyjechał na studia do Rzymu. Po pięciu latach wrócił znad Tybru jako dr teologii i prawa.

W 1775 r. zwrócił się do siebie uwagę Ignacego Potockiego uzyskał możliwość rozpoczęcia działalności w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych. Wkrótce stał się wybitnym działaczem Komisji Edukacji Narodowej. W 1777 r. opracował na jej zlecenie plan reformy Akademii Krakowskiej i przystąpił do realizacji swego dzieła, pomimo niechęci, a nawet wrogości duchownej profesury, z uporem przekształcał Akademię tkwiącą jeszcze w średniowieczu na uczelnię odpowiadającą wymogom XVIII wieku.

W wyniku reformy — uniwersytet został podzielony na Collegium Fizyczne i Collegium Moralne. Pierwsze z nich, oprócz nauk ścisłych, jak matematyka i fizyka, obejmowało również medycynę, drugie — teologię, prawo i literaturę. Ponadto Kollataj ustanowił seminarium kształcące nauczycieli do szkół wydziałowych.

Równocześnie z pracą nad strukturą Akademii rozpoczął starania o młode, rzetelne siły naukowe, którymi chciał zastąpić skostniałych wyznawców scholastyki. Z myślą o nich wyposażył Akademię w wiele urzędów badawczo-dydaktycznych, jak laboratoria, kliniki, obserwatorium i ogród botaniczny.

Ambicja i wytrwałość, jakimi nacechowana była cała praca wielkiego reformatora, zapewniły mu zwycięstwo nad przeciwnikami. Oprócz funkcji wizytatora, Kollataj otrzymał urząd rektora.

W 1786 r. zmienił się kartki biograficznego kalendarza. Wybitny działacz Komisji Edukacyjnej powołany został na referendarstwo litewskie. Przebywając w Warszawie, znalazł się w kręgu ludzi, znanych z patriotyzmu i postępowych przekonań. Tym razem reforma, do której opracowania przystąpił wraz z I. Potockim, St. Małachowskim i U. Niemcewiczem, objęła nie jedną uczelnię, lecz całą Rzeczpospolitą. W przedmownym oświadczeniu Sejmowi ukazały się „Listy Anonimowe”. Autor ich był propagatorem łagodnej rewolucji. Żądał praw dla

mieszczan, zniesienia poddaństwa i ulżenia doli chłopów. Kollataj nie głosił hasła oddania ziemi chłopom, ale z uporem podkreślał konieczność dania im wolności. Bronił również dziedziczości tronu.

Podczas prae Sejmu zorganizował kancelarię publiczną, w której przy pomocy Franciszka S. Jedzickiego i Franciszka K. Dmochowskiego wysłuchiwał głos ludu i przygotowywał uwagi na obojętne konstytucyjnym. Z owych kuzni wychodziły pisma wolające o silną armię i podatki na wojско, pisma zwalające armię i podatki na konserwatywnych szlachę. Kollataj był również współtwórcą „Czarnej procesji”. On to zaczął dekret o jej zorganizowaniu — on układał memoriał i ulatki — on przedstawiał go na Sejmie. Triumf Kuźnicy i patriotów w dniu 3 maja 1791 r. to najpiękniejsza kartka z biograficznego kalendarza wielkiego reformatora. Ale już wkrótce pojawiły się dni złe i ciemne.

Podpisał pismo minister porozumienia z Targowicą. Kollataj — patriota, wemigrował do Saksonii. Tam obok Kościuszkę stał się głównym przywódcą patriotów. Po wybuchu powstania wyznaczony przez Naczelnika do Rady Najwyższej Narodowej wspólnie z I. Potockim zajął się jej organizacją. Jako jeden z ośmiu radców, objął w niej kierownictwo Wydziału Skarbu. Ponadto był współautorem „Aktu powstania” i uniwersału polanieckiego.

Po upadku powstania, pragnąc przedostać się na Węgry, został zatrzymany przez policję austriacką. Osiem lat przebywał w kazamatach Olomuńca i Josefstadtu. Dopiero w końcu 1801 r., dzięki wystawnemu Adama Czartoryskiego, na życzenie Aleksandra I został uwolniony. Po krótkim pobycie w Warszawie wyjechał na Włochy, gdzie u boku Czackiego rozpoczął pracę w Liceum Krzemienieckim.

W roku utworzenia Księstwa Warszawskiego został wezwany przez Napoleona do stawienia się w stolicy. Wzywaniu to stało się powodem aresztowania i wywiezienia go do Moskwy. Po uwolnieniu w 1808 r., przebywając u gen. Zajacka, napisał „Uwagi nad położeniem Księstwa”. Pomimo wielu błędów, dzieło to przepojone troską o całość ziem polskich i zachowanie ich tradycji kulturalnej, było równocześnie aktem niewiary w twór Napoleona.

Wbrew panującym wówczas tendencjom politycznym odważył się pisać o

Hugo Kollataj i jego dzieło

LUBOCHNIA w powiecie rawskim jest wsią, o której nie można powiedzieć, by cechował ją kompletnie prowincjonalny w tradycyjnym rozumieniu tego słowa. Ma poza sobą szmat chlubnej historii, ma szkołę podstawową, bibliotekę, ośrodek zdrowia, GS, gospodę ludową, światło elektryczne, radio, telewizję itd. Bliskość przemysłowego Tomaszowa Mazowieckiego jest źródłem dodatkowych zarobków dla znacznej części jej mieszkańców.

W takich wsiach, podobno, niełatwo jest prowadzić jakieś zorganizowane formy pracy kulturalno-oświatowej. Uważa się bowiem, że młodzież holdując nowoczesności, która zamyka się w granicach modnego tańca, fryzury i dekolotu, gwiżdże na amatorski zespół artystyczny, a wolny czas woli spędzić przy „szkle” i kartach.

Doświadczenie wykazuje jednak, że są to tylko pozory. Rzeczywiście, część butnych i aroganckich młodzieńszkowskich nie daje się namówić ani na książkę, ani na koncepcję zorganizowania bezalkoholowej zabawy z kulturalnymi atrakcjami. Stanowią oni jednak znikomą mniejszość i w ostatecznym rachunku nie oni kształtują oblicze wiejskiej codzienności.

prawie Polaków do zapomnianych ziem piastowskich. On to pierwszy przypomniał o obowiązku obrony ludu śląskiego przed germanizacją. Kiedy po wojnie 1809 r. Kraków został włączony do Księstwa, powierzono Kollatajowi jako dawnemu rektorowi Akademii dozor nad Uniwersytem przemianowanym w Szkołę Główną. Tam stary już i znudzony ustawicznymi konfliktami bojownik Oświecenia pomagał w pracy nad unarodowieniem zgermanizowanej uczelni. Nie był to już okres zwycięskich walk wielkiego reformatora.

W październiku 1811 r. zamieszkał ponownie w Warszawie. Świadomość zapomnienia i choroba wypełniły ostatnie dni życia. Po długich cierpieniach odszedł do żywych. Za trud pionierskiego życia, za walkę o postęp i oświatę nie oznaczono nawet zmarłemu mogiły. Ale historia zachowała imię, którego zabrakło na powązkowskim cmentarzu.

Życie Kollataja wypełnione walką z obskurantyzmem Polski szlacheckiej znalazło trwałe odzwierciedlenie w dziele książkowym. Wielki patriota nie zostawił po sobie dziennika, lecz dzieło pt. „Stan oświecenia w Polsce”, które ważnością swą wysunęło się przed niejedną pamiętnik meża stanu. Autor w dziele tym teoretycznie podsumował swoje osiągnięcia i doświadczenia. I chociaż książka pozornie poświęcona była sytuacji oświatowej za Sasów, to jednak ukazywała konieczność reform oraz sposoby naprawy Rzeczypospolitej. Oprócz oceny Polski przedrozbiorowej stanowiła jeszcze dokument walki o postęp i oświatę. W niej można odnaleźć największe wartości i osiągnięcia myśli Oświecenia.

Kollataj przedstawiał pracę Komisji Edukacji Narodowej, wskazując potrzebę wielkich reformatorskich wysiłków, pisał:

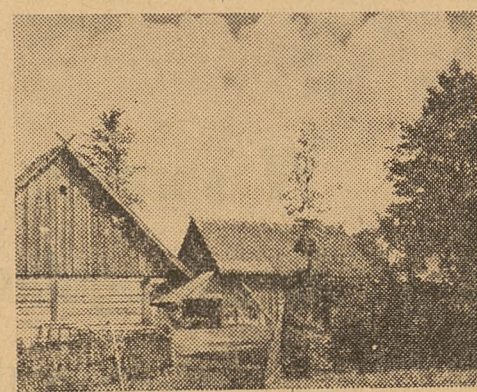
„We wszystkich krajach tak jak i u nas rząd i życie społeczne zostawały w wiecznej niezgodzie ze szkołami i naukami: tak dalece, że wszystko to, co na sercach i umysłach młodych w szkole zasiane być mogło, trzeba było wyrwać i wykorzenić dla wplania nowych maksym i nowego sposobu życia”.

Kollataj uważając, że przebudowę społeczeństwa trzeba rozpocząć od oświaty, stwierdzał, iż nie może to być „oświata jezuicka”, lecz wywodząca się ze szkoły nowoczesnej, odpowiadającej wymogom życia. Szkoła ta powinna wychowywać ludzi zdolnych do kierowania państwem całkowicie niepodległym i postępowym oraz ludzi pożytecznych w pracy dla kraju. Najwyższym nakazem dla nowej szkoły powinien być interes narodu.

JERZY S. FELIKSIAK

publicznie z ambony w świątyni piętnował”. Ciekawa, uważacie, kronika.

A kto będzie pisał kronikę o dziejach d z i s pracujących nauczycieli, o tym, co szkoła czyni dla swego środowiska, o ważnych czynach społecznych podejmowanych przez prostych ludzi, o ludzkiej miłości współcześnie pojętej, o wszelkich



przemianach, które dokonują się na naszych oczach, wreszcie o sojusznikach nauczycieli, o nowej inteligencji, o agronomach, lekarzach, urzędnikach, położnikach, technikach budowlanych i wielu innych.

Wier „Ponidzie” wymaga od nowych kandydatów, aby przedstawili prowadzone przez siebie, ciekawe, z drobną talentu pisane kroniki całej wsi, całego miasteczka. W ten sposób poszerza się krąg działalności grupy i umacnia się jej rola w środowisku. Oryginalny stosunek poetów do spraw społecznych, prawda?

I jeszcze jedno, zdaniem moim, szczególnie znamienne. Ażkolwiek w skład grupy wchodzi tylko 5 nauczycieli, wszyscy czytają od deski do deski „Głos Nauczycielski”. Albowiem o oświeceniu, o szkolnej dyskusji powinniśmy w naszym kraju zasiedzieć, bez względu na wykonywany zawód.

O nauczycielu i jego pracy też. Tak twierdzą ludzie z grupy literackiej „Ponidzie”.

Ośrodkiem, w którym koncentruje się życie kulturalno-oświatowe Lubochni, są: szkoła i biblioteka. Kierownikiem szkoły jest wytrwały pedagog i doświadczony społecznik kol. Stanisław Mileczarek. Nie ulega wątpliwości, że w pojedynkę byłoby trudno podjąć mu w zorganizowaniu wielokierunkowej działalności oświatowo-kulturalnej w dużym stosunkowo środowisku wiejskim. Nie pracuje jednak sam. Trud pracy nad podnoszeniem poziomu umysłowego środowiska podzielił ofiarnie wszyscy nauczyciele. Każdy z nich zajął się takim odcinkiem pracy, który mu najbardziej odpowiada.

Kol. Stanisław Mileczarek od 5 lat kieruje działalnością uniwersytetu powszechnego, który niepoślednią rolę odgrywa w rozwijaniu aktywności intelektualnej miejscowego społeczeństwa.

Zabiega o odpowiednich prelegentów, kierując się przy tym wysondowanymi u słuchaczy życzeniami. W ostatnim roku mieszkańcy Lubochni mogli wysłuchać wielu interesujących prelekcji. Prokurator z Rawy Maz. ob. Małysiak wyłożył słuchaczom skomplikowane zagadnienia z dziedziny prawa, a miejscowy lekarz, kierownik ośrodka zdrowia, dr Jan Musiałowicz — zasady higieny osobistej, higieny zagrod, problemy kultury współżycia seksualnego oraz świadomego macierzyństwa.

Pracownicy służby rolnej dojeżdżający z Tomaszowa Mazowieckiego popularyzują wiedzę o racjonalnej uprawie roli, stosowaniu nawozów, sadownictwie, pszczelarstwie itd.

Dużym zainteresowaniem wśród ludności cieszą się odczyty redaktora „Głosu Robotniczego” ob. Goszczyńskiego, w których dzieli się on ze słuchaczami swoimi wrażeniami z podróży zagranicznych do Brazylii i NRD oraz wyjaśnia problemy naszej współczesności.

Uniwersytet powszechny spełnia więc doniosłą rolę w rozwoju życia kulturalno-oświatowego wsi. Doświadczenie uczy, że prelekcje wygłaszane do przypadkowych zebranych słuchaczy rozprzeczają się z biegiem czasu we mgłę zapomnienia, wygłoszone natomiast w zespole zorganizowanym — złożą trwałe ślady w postawie światopoglądowej ludzi, pomagają im żyć i pracować.

Duszą amatorskiego zespołu artystycznego jest żona kierownika szkoły, kol. Krystyna Mileczarek. Zespół w dotychczasowym dorobku ma wiele, z dużym powodzeniem wystawianych w okolicy, widowisk regionalnych. Obecnie amatorzy z Lubochni przygotowują dramat historyczny Marii Szablickiej pt. „Paź królów”, „Wesele i wojna”. Warto tu dodać, że dla Lubocheńskiego zespołu artystycznego Maria Szablicka przygotowała sztukę o walkach powstańców z r. 1863 w okolicy Lubochni i Brenicy. Materiały dokumentalne do przygotowywanej sztuki zebrał i dostarczył autorce kierownik szkoły. Sztuka zostanie wystawiona w setną rocznicę powstania styczniowego — w r. 1863.

Działalnością kulturalno-oświatową w oparciu o program telewizyjny zajmuje się kol. Krystyna Kwiatkowska. W Lubochni największą popularnością cieszą się niedzielne widowiska TV oraz czwartkowy Teatr Kobra.

Miejscowy Ludowy Zespół Sportowy jest ośrodkiem w głowie kol. Henryka Rybskiego. Pod jego kierunkiem LZS

przygotowuje interesujące zawody sportowe, które dostarczają kibicom licznych przeżyć i emocji.

Szczególną rolę w upowszechnieniu czytelnictwa wśród młodzieży i dorosłych spełnia polonistka szkoły, kol. Irena Górka, która kieruje zajęciami w czytelni miejscowej biblioteki publicznej. Dzięki organizowanemu przez nią atrakcyjnym i kształcącym zajęciom w czytelni „rywalizacja” między gospodą i biblioteką coraz wyraźniej przechyla się na korzyść tej ostatniej. Zwiększa się także liczba wypożyczeń, przybywa czytelników.

W związku z obchodami 20-lecia PPR kol. Górka przygotowała w czytelni grupę młodzieży do udziału w IX Konkursie Recytatorskim. Przeprowadzone w początkach lutego br. eliminacje środowiskowe zakwalifikowały dwóch uczestników do eliminacji powiatowych. Pod kierunkiem kol. Górskiej stali bywalcy czytelni przygotowują, w ramach konkursu historycznego, piękny album poświęcony walce PPR o wolność i sprawiedliwość, kukiełki w strojach historycznych, inscenizację fragmentu „Starej baśni” Kraszewskiego itd.

Nadmiam organizowanych konkursów spłyca czasem pracę nad właściwie pojętym upowszechnieniem czytelnictwa. Jest tak, że bibliotekarze nie mają czasu na lekturę własną. W ten sposób ukształtowała się paradoksalna sytuacja, w której popularyzator książki wśród ludzi wykazuje żenujący brak orientacji we współczesnym dorobku literackim.

W Lubochni nie ma więc miejsca na nudę i martwość. Tętni tam bujne życie kulturalne i oświatowe. Dzieje się tak dlatego, ponieważ sprawy wsi nie są rzeczą obojętną dla lubocheńskich nauczycieli. Równomiernie rozłożyli oni między sobą trud pracy dla środowiska i w ten sposób mają lepsze efekty przy równocześnie zaoszczędzaniu sił, zdrowia i czasu.

Podobnie jak w Lubochni jest w większości szkół powiatu rawskiego. Bowiem za przykładem „eksperymentu skierniwickiego” postanowiono i tu całokształt życia kulturalno-oświatowego wsi zgromadzić wokół szkoły i nauczyciela. W niektórych szkołach jednak tylko kierownicy szkół zaangażowali się w społeczną działalność ze środowiskiem. Reszta nauczycieli przygląda się tej pracy obojętnie.

S. G.

Wiersze nauczyciela-poety

NAKŁADEM Wydawnictwa Okręgowego w Ostrowie wydany został tomik poetycki młodego nauczyciela polskiej szkoły w Mostach koło Jabłonkowa Władysława Sikory pt. „Próg”. Wiersze Sikory charakteryzuje nowoczesna forma, bogactwo wyobraźni, duża dynamika oraz barwność metafor. W sposób bardzo subtelny łączy on w swych poetyckich strofach zjawiska współczesności ze swoimi środowiskiem, z wielkim umiarem folklorystycznych treści, które pod jego piórem stają się w konkretny, poetycki wyraz. „Próg” został przychylnie przyjęty zarówno przez prasę polską, jak i czeską.

(MOST)

Z prądem

Serce na dłoni

Przedwiosnie każdego roku jest dla zakładów kształcenia nauczycieli porą wyjątkową: tysiące licealistów i studentów opuszczają na dwa tygodnie mury macierzystych uczelni, by rozproszyć się po całym kraju — w gestę silej szkół. Dla tych szkół, do których trafiają, jest to przedwiosnie porą ożywionej krzątaniny: licznych zabiegów pedagogicznych, organizacyjnych, gospodarczych.

Oto młodzi kandydaci na nauczycieli odbywają próbę życia, jak ptaki próbujące pierwszego lotu już poza najbliższą okolicą własnego gniazda. Jest w tym procesie dużo lirycznego piękna. Rozjaśnione, ufnie i twarde dziewczęta i chłopcy rozglądają się po raz pierwszy po pokoku nauczycielskim od jego wewnętrznej strony; był dotąd „łamała strona” szkoły — za Rubikonem. Duma rozsada pierś, a zarazem gniewie ją nieśmiały lęk przed pierwszymi samodzielnymi krokami. Trzepocą się myśli. Buńczuczne zamiary i plany mieszają się z poczuciem niedostatku wiedzy i doświadczenia.

Idą do klas, stają uśmiechnięci przed dziećmi-gromadami. Cały wysiłek skupia się dookoła żądzy podbić dziecięcych serc, bo dobre, serdeczne współżycie z nimi, nawiązana nie sympatii — to sprzyjająca atmosfera ich poczynani. Drugim elementem tej atmosfery jest przyjazna życzliwość nauczycieli-instruktorska.

Następuje łańcuch sukcesów i kłesk, wzlotów i upadków. Bo to raczej nie pora spokojnej, szarej pracy. Wynika to z samej istoty sytuacji. Za dwa tygodnie pojedzie się stąd, trzeba więc upoić się katedrą, wyrzyc się, a równocześnie pokazać całego siebie, wszystkie swoje możliwości, wygrać wszystkie atuty. Świadek tych nieoficjalnych czy debiutanckich zapalów musi zdobyć się na maksimum wyrozumiałości i życzliwości.

Toteż nauczyciele drepają serdecznie wokół swoich podopiecznych, zwykłe zarażają się ich podnieceniem. Mają i własne przyczyny tego podniecenia: dławią ich lęk o własne dzieci, w których przecież widzą każdego z nich — jego codzienny, długotrwały mózół. Rozumieją też doniosłość swej asysty, czują się akuszerami, bo oto rodzi się nowy nauczyciel, a oni pomagają w tych narodzinach.

Trzeba stwierdzić, że szkoły

wkładają dużo serca w ten proces ostatniego szlifu młodego nauczycielskiego narybku. Gdy my z zakładów kształcenia nauczycieli jedziemy odwiedzać swych wychowanków na praktyce w szkołach, widzimy wszędzie to serce na dłoni, że nieoceniona troska o praktykantów. Koleżanki i koledzy służnicie doceniają fakt, że ta pierwsza wielka próba poza macierzystą uczelnią jest decydującym często spożyciem w przyszłość, może stać się młarą przyszłego życia, przysięgą pracy w zawodzie. Po powrocie do swej uczelni kandydat powie: „Dopiero teraz zrozumiałem, co znaczy być nauczycielem”. A jeszcze z praktyki napisze do domu: „Mamo, jestem już prawdziwym nauczycielem!”

Życzliwość nauczycieli widać w oddawaniu praktykantom wszystkich: książek i dobrego słowa, własnego doświadczenia i drogiego czasu, kąt w mieszkaniu i zapasów ze szpiarni. Daje to młodym ludziom wiarę w życie, a nam poczucie bezpieczeństwa. I chyba to nie, że nie dość wielkie są słowa wdzięczności, gdy śladamy w pokojach nauczycielskich podczas naszych odwiedzin. Wspólne rozumienie doniosłości kształcenia kadry jest jednym z ogniw łańcucha solidarności łączącego nauczycielską rodzinę.

Niemal powszechna jest ta postawa serdecznej współpracy. Osobiście nie spotkałem przez wiele lat innej. Ale podobno bywa inaczej. U podłoża dysysonansów leży niekonsekwentna polityka Ministerstwa Oświaty, które wypłaca skromne wynagrodzenie nauczycielom, prowadzącym praktykę pedagogiczną studentów szkół wyższych i SN, nie płaci natomiast za praktykę uczniów liceów pedagogicznych. Jest to istotnie nierównowaga najzużytkiej likwidacji. Na ogół jednak nie powoduje ona złego stosunku do praktyk pedagogicznych.

Zachowajmy, Koledzy, tę dobrą, przychylną postawę. Trzeba oddać tym najmłodszym wszystko, co w nas najpiękniejsze: naszą miłość do szkoły, dobrą zetepnowską atmosferę współżycia, troskę o dziecko, wiedzę pedagogiczną, zawodowe doświadczenie. No i te wszystkie ludzkie odruchy, na które nas jak najbardziej stać.

TUREK z Bartoszy

„PONIDZIE”

ZNACIE tych starszych panów, których słuchając wierszy, kręcał tłustutkami palcami na wydymanych brzośkach, wdychając głęboko i szepcząc: „Któż z nas w młodości nie pisał wierszy, ja sam...”. Itd. itd. A potem, by zdławić w sobie spóźnione tęsknoty artystyczno-estetyczne, sięgają po siostrę — karmielickę, pocieszycielkę wszelkich strapię, czystutką jak sumienie dziecka: ciwutchnę.

Są jeszcze i inni: grafomani. Czy sądzicie, ile łoś ich maleje? Wrecz przeciwnie, popijając w redakcjach czasopism literackich, pogadając z redaktorami „Życia Literackiego” lub po prostu zaryzykując na ostatnią stronę tego pisma. Ileż tam gorzkich rozczarowań znajduje niejednego poeta, niejedną koleśnicę, która długie, bezsenne noce spędza nad doboriem zgrabnego rymu do „miłości” i „szczęścia”. Ech...

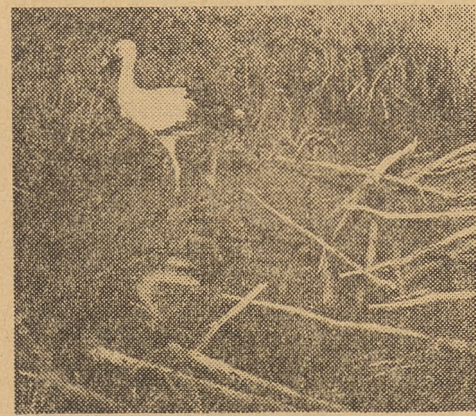
A ja znam grupę młodych ludzi, dwadzieścia osób obojga płci, które od dwóch lat, na przekór wszystkim ważnym recenzencom, piszą wiersze, próbują prozę. Nazywa się ta grupa „Ponidzie”, jako że większość tych twórców po uszy zakochana jest w rzeczce Nidzie i w tym wszystkim, co się wzdłuż tej rzeki od lat dzieje. Skromna to grupa. Kilku nauczycieli, jeden pracownik PKP, jeden pracuje bodaj w handlu, jeden w kulturze, kilku w ZMS, a reszta tkwi jeszcze w epoce Młodej Polski i bez entuzjazmu bledzi się nad analizą programem szkolnym przewidzianych utworów. Uczennice. Nawet z tego powodu doszło w pewnym środowisku do kontrowersji. — Jakże to — wolał oburzeni do głębi obrońcy starożytnego modus vivendi — nauczyciele przy jednym stole z uczniami piszą wiersze? I może jeszcze o miłości lub, uchoć Boże, o tęsknocie dziewczyny do chłopca? Ładne czasy!

Piszą. Jeszcze nawet gorzej. Jeden z „Ponidzi” napisał jakiś tam erotyk. Nie ukazał się wprawdzie w druku, ale napisał.

— No i jak tam „Ponidzie”, żyje jeszcze? — pytają śledziennicy.

Odpowiadamy: żyje, ma się dobrze, rozwija się. Choć kłopotów ma niemało. Sęk w tym, że grupa nie mieszka w jednym ośrodku, lecz jest rozproszona, zwią-

zana z wykonywanym zawodem w Starachowicach, w Kielcach, w Jędrzejowie, w Ostrowcu lub zgola na wsi. Ale się zjeżdżają regularnie raz w miesiącu. I nikt nie zwraca kosztów podróży, nikt nie zachęca, nie obiecuje nagród, nie rodząje upominków. Bezinteresownie. Rządki wypadek, co? Ale jest; możecie nawet w lubelskiej „Kamieniu” przeczytać wiersze Ponidzi. Na razie stołeczne pismo nie zaszczyciło. Ale zaszczyci, zaszczyci. W swoim czasie. Ludzie z „Ponidzia” są cierpliwi, nie tracą czasu, pracują. Jak? W ciągu miesiąca przygotowują utwory, następnie zbierają się, czytają, ostro wzajem się krytykując, zapraszają poetów starszej generacji, występują nieraz gorzkich, ciężkich zarzutów, znoszą cierpliwie aluzje na temat grafomanii, wracają do domowych pieleszy i piszą dalej. Ba, żeby tylko pisali. „Zadają” so-



bie różne prace dodatkowe. A to każdy musi przeczytać od deski do deski trzy czasopisma literackie, a to znowu trzy wiersze Przybosa, Grochowiaka, Nowaka albo solidny fragment prozy współczesnej. Bo grupa zajmuje się wyłącznie problemami

tyką społeczną, tkwi w tej problematyce głęboko. Któż bo lepiej zna małe miasteczka i wieś niż oni? Kto lepiej podpatrzy na gorąco życie na dalekim zapleczu? Kto lepiej zna gorzki smak rozczarowań w pracy społecznej, uczucie radości w drobnych, niepozornych sukcesach? Kto więcej brzydzi się cynizmem, gardzi nim, kto lepiej zna wartość czystego, świeżego słowa.

Najciekawsze, że członkami „Ponidzia” są wyłącznie młodzi ludzie, niemal ci sami, na których wybrzydza się urzędowa opinia opowiadająca się we wszystkich — moja pani kochana — kawiarniach i nie tylko kawiarniach.

Jacy oni są w życiu codziennym ci Ponidziarze? Skromni. Zadne, panie dzieciu, megalomanii, żadnych tam uwag rymów laurowych. Coś z tego będzie, mówię wam. Nawet, gdyby z tej dwudziestki uchoowało się tylko pięciu, niech trzech tw

Młody nauczyciel a współczesność

Problem bazy materialnej

„Dajemy wam jedno: tęsknotę za lepszym życiem, którego nie ma, ale które będzie, za życiem prawdy i sprawiedliwości”.

J. KORCZAK

TE słowa wielkiego wychowawcy młodzieży, widniejące nad podziw w auli Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli, zdawały się patronować obradom dwudniowej woj. Sesji Miłośników Pedagogiki, zorganizowanej przez szkolne komitety ZMS. Zawsze żywy temat: „Współczesność i wychowanie” potrafi zafrapować — jak się okazuje — nie tylko wychowawców, ale i samą młodzież.

Problemy, których omówienia podjęli się młodzi prelegenci — uczniowie liceów pedagogicznych Nowej Soli, Lubuska i Zielonogór — mogłyby w zasadzie wypełnić program parutygodniowego seminarium. Przytoczyć chociażby niektóre tematy: rola radia, filmu i telewizji w wychowaniu, czynnik kształtujący światopogląd młodzieży w środowisku szkolnym, zainteresowania młodzieży malomiejską, współczesny wzór bohatera, problem wychowania w świetle XXII Zjazdu KPZR, współczesność a wychowanie estetyczne, kryzys rodzinny i in.

Przechwytywanie uczniów i jego skutki

PRZEPISY o obowiązku szkolnym regulują jasno i wyraźnie sprawę uczęszczania dzieci do szkół podstawowych. Postępowanie administracyjne w stosunku do opornych rodziców, którzy nie chcą posyłać dzieci do szkoły, ma na celu zapewnienie młodzieży ukończenia siedmiu klas i zmuszenia jej do regularnego uczęszczania do szkół.

Pomimo to, zdarzają się wypadki, że rodzice starają się obejść przepisy i z tego czy innego powodu zatrzymują dziecko w domu. Uciekają się do różnych sposobów, gdyż sprawa nie jest łatwa do przeprowadzenia. Nie wystarczy oświadczenie, że dziecko jest potrzebne w jakichś powodach w domu. Należy bowiem dowiedzieć tego na podstawie odpowiedniej dokumentacji, zaświadczeń itp., aby uzyskać zezwolenie odroczenia na jeden rok nauki.

Nie wystarczy również wykretne twierdzenie rodziców, że przenoszą dziecko do innej szkoły. Zachodzi wtedy konieczność „wylegitymowania się” kartą przekazania ucznia, poświadczaniem przejęcia, wyciągiem z aktów oceny itp.

Pomimo że istnieją takie trudności, sprytniejsi rodzice potrafili jeszcze znaleźć sposoby dla osiągnięcia celu. A nie pozostaje to bez złego wpływu na innych rodziców i ich dzieci, odbija się to również ujemnie na pracy szkoły walczącej stale o pełną frekwencję i powszechne wypełnianie obowiązku szkolnego.

Gerzej, że w akcji tej pomagają niestety i niektórzy kierownicy dochodząc do przyczyn przelapczy. Na potwierdzenie tego podajmy przykład ze szkoły podstawowej w Nowosolnej, pow. łódzkiego.

We wrześniu b. roku uczniowie pięciu dzieci, nawiasem mówiąc uczniów b. słabych, nie zgłosili się do szkoły. Chodziły wieści, że dzieci zapisały się do jakiejś szkoły, ale trudno było dowiedzieć, do której. Wreszcie stwierdzono, że troje przyleciało do szkoły podstawowej dla pracujących w Łodzi — Stoki, pomimo że dzieci te nie posiadały kart przekazania, wyciągiem z aktów oceny. Przyjeżdżał ich bez względu na to, że nie osiągnęli jeszcze wieku obowiązującego przy przyjmowaniu do szkoły dla pracujących. Jedną z uczennic, która miała promocję do klasy VI, urzędowo „egzamini” poprawkow” z j. polskiego i umieszczono ją w klasie V.

Na skutek interwencji inspektora Oświaty pow. łódzkiego uczniów tych usunęto polecając im wrócić do macierzystej szkoły. Mimo to dzieci nie powróciły. Po nałożeniu kary administracyjnej na opornych rodziców, wiadomo się, że jeden z uczniów został przyjęty do szkoły w Łodzi — Stokach (po dawnemu bez dokumentacji) a dwie uczennice bez względu na jakiegokolwiek inną przyczynę, kierownictwo szkoły do tej pory nie wie.

Rodzice piszą podania do władz szkolnych o zwolnienie od kary, dowodząc, że dzieci chodzą do szkół, szkoła macierzysta nie wie, gdzie podziewają się jej uczniowie i nie może „wylczyć się” z nich. Stwarza się bałagan, z którego łatwo skorzystać mogą inni rodzice niechętni posyłaniu dzieci do szkoły.

Nie sądzę, żeby podany przykład był jedynym przypadkiem tego rodzaju. Jeśli chcemy, aby wszystkie dzieci wypełniały obowiązki szkolne, aby się nam nie gubiły, musimy (szczególnie kierownicy szkół) ściśle przestrzegać przepisów dotyczących zarówno przekazywania, jak i przyjmowania uczniów. Nie wolno nam „przechwytywać” młodzieży z innych szkół. Uważam, że tak jak oporni rodzice nie posyłający dziecka do szkoły muszą płacić karę, tak kierownicy przyjmujący ucznia do szkoły z pominięciem obowiązujących przepisów powinni ponieść konsekwencje służbowe.

TADEUSZ MAJEWSKI
Nowosolna k. Łodzi

Ogłoszenia drobne

Nauczyciel Liceum Pedagogicznego przyjął etat muzyki, śpiewu lub orkiestr. Warunek: mieszkanie rodzinne. Władysław Kowalewski, Kwidzyn, ul. Dzierżyńskiego 13, woj. Gdańsk.

Zagłębienie Szkoły! Młodzież Liceum Pedagogicznego w Łomży ma do zbycia w prowadzonej przez siebie szkółce około 300 tysięcy dwulitrowych sadońek morki białej. Morus Alba. Dokładny materiał do nasadzeń żywoptów. Cena sadońki dwulitrowej tylko 0,50 zł. Na 1 mb żywoptu wychodzi 4 sadońki. Po nadesłaniu należności wysłamy sadońki pocztą lub koleją. Opakowanie i porto na koszt nabywcy. Zamówienie wykonamy najwcześniejszą wiosną. Adres: Liceum Pedagogiczne w Łomży — Plac Kościuszki 3.

Kol. Stefania Wróblewska

14 lutego 1962 r. zmarła nieoczekiwanie, w wieku lat 89, nasza zasłużona Koleżanka Stefania Wróblewska z Dziubinek.

W Zmarłej straciłmy ofiarnego długoletniego pracownika biura, człowieka o wysokiej kulturze osobistej i o wielkim przywiązaniu do naszej organizacji.

ZARZĄD OKRĘGU ZNP
w Lublinie

Niektóre opracowania, poza ogólnymi sformułowaniami, zaczerpniętymi w dużej mierze z literatury fachowej, zawierają wyniki samodzielnych badań ankietowych, niepełnych rzecz jasna i wyrzko-nych, ale sygnalizujących ostrość problemów nurtujących młodzieżowe środowisko. Należą do nich przede wszystkim sprawy światopoglądowe. Kiedy kształtuje się w młodym człowieku świadomość postaw wobec otaczającego go świata, co oddziałuje na wybór kierunku życiowej drogi, jak jest wpływ tradycji rodziny na proces łacyzacji wychowania, rola ZMS w życiu młodzieży — oto zagadnienia, nad którymi zastanawiali się młodzi uczestnicy sesji.

Wyniki kilku ankiet ujawniły poglądy odmienne w zasadzie od tych, jakie zwykle przypisywano tej współczesnej młodzieży. Chłopcy i dziewczęta wysoko cenią uczciwość, szlachetność, świadomość celów życiowych, czynne zaangażowanie się w sprawy społeczno-polityczne. Szablonowe opinie, jakie utrwały się w stosunku do większości młodego pokolenia (obojętność wobec spraw publicznych, cynizm, merkantylizm), nie pasują jakos do tych wypowiedzi.

Na temat pojęcia „współczesnego bohatera do naśladowania” przedstawione zostały w jednym z referatów wyniki ankietowego sondażu, który ujawnił, iż obok tradycyjnych klasycznych wzorów (postać z literatury pięknej i artystów filmowi), pojawiają się nowi bohaterowie naszych czasów: politycy (Lumumba, Nehru, Castro...) czy astronauta (Gagarin, Tłłow). Czyżby świadczyło to o przewrotności i idealizacji, które pragnie naśladować młodzież, o poszukiwaniu ideałów związanych jak najściślej z naszą rzeczywistością?

„Czy istnieje konflikt między dorosłymi

J. MIKOŁAJCZAK

...

Mam zastrzeżenia

OTRZYMALISMY do rąk „Informator dla kandydatów do szkół wyższych na rok szkolny 1962/63”. Niektóre z podanych informacji budzą zastrzeżenia. Na stronie 250 cytowane instrukcji czytamy:

„Od roku 1962/63 na studia dla pracujących w wyższych szkołach pedagogicznych będą przyjmowani tylko absolwenci studiów nauczycielskich lub studiów równorzędnych”.

Na stronie 251 — Studia wczorajsze — czytamy: „Od roku 1962/63 na 1 rok studiów wczorajszych w WSP przyjmowani będą tylko absolwenci studiów nauczycielskich lub równorzędnych”.

Po nadejściu informatora i zapoznaniu się z jego treścią podaję informacje uczniom klasy piątej liceum pedagogicznego. Nastąpiły pytania. Niektóre z nich przytaczam:

Dlaczego musimy studiować najpierw zaocznie w studium nauczycielskim trzy lata, aby móc kończyć wyższą szkołę pedagogiczną, a nie muszą tego robić kandydaci na wyższe studia innych zawodów? Im wystarczy staż pracy i dyplom szkoły średniej?

Czy dyplom naszego liceum pedagogicznego nie jest równorzędnym dyplomowi liceum ogólnokształcącego lub technikum zawodowego?

Dlaczego po ukończeniu liceum pedagogicznego można zaocznie odbywać studia dla pracujących w uniwersytetach, a nie można zaocznie kontynuować studiów w wyższych szkołach pedagogicznych?

Przy studiach zaocznych uniwersyteckich (magisterskich) podano, że w zasadzie studia te trwają 5 lat, a na niektórych kierunkach 6 lat. Wyższe szkoły pedagogiczne nie podają, jak długo będą trwać studia zaoczne w WSP dla absolwentów studiów nauczycielskich. Podane tych informacji zmniejszoby w pewnym stopniu rozgoryczenie. Wprawdzie jest wiadomość, że „czasokres tych studiów będzie podany w oddzielnej informacji” (str. 250), ale nie mówi się, kto tych informacji będzie udzielał, czy Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Oświaty, wyższe szkoły pedagogiczne, czy, brzo Boże, Instytut Pedagogiki.

Budzi zastrzeżenie również informacja, że „o szczegółowy program wymagań egzaminacyjnych należy się zwracać do poszczególnych rektorów WSP”. Informator dotarł pod koniec stycznia do szkół średnich, nie wiadomo, kiedy dotrze do inspektorów oświaty czy powiatowych zarządów ZNP, a stamtąd do nauczycieli z dokładnym adresem i lokalizacją kierunków studiów. A przecież egzaminy wstępne mają odbywać się w maju.

Termin ten budzi zastrzeżenia, gdyż mają nałże do najintensywniejszych okresów pracy w szkole. Nauczyciel przygotowujący się do egzaminu, siłą rzeczy musi zaniedbać wyniki nauczania w szkole. Szczególnie odczują to uczniowie klasy VII, których czekają konkursowe egzaminy wstępne do szkół średnich. Warto się nad tym terminem zastanowić. Moim zdaniem, można egzaminy wstępne prze-

28 grudnia 1961 r. zmarł w wieku lat 66 kol. HENRYK MAKARCZYŃSKI, emeryt, długoletni Kierownik Szkoły nr 1 w Strzelnie. Zmarły był nauczycielem i wychowawcą kilku pokoleń Strzelnie. Od 1908 roku. Przez szereg lat pełnił funkcję prezesa Okręgu ZNP.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd Okręgu ZNP
w Strzelnie

Kol. Stefania Wróblewska

14 lutego 1962 r. zmarła nieoczekiwanie, w wieku lat 89, nasza zasłużona Koleżanka Stefania Wróblewska z Dziubinek.

W Zmarłej straciłmy ofiarnego długoletniego pracownika biura, człowieka o wysokiej kulturze osobistej i o wielkim przywiązaniu do naszej organizacji.

ZARZĄD OKRĘGU ZNP
w Lublinie

i młodymi i jakie są źródła kryzysu małżeństwa” — oto jedno z dalszych zagadnień wziętych przez młodzież w „kryzysowy ogień” referatów i dyskusji. Tutaj odezwały się echa tradycyjnych spieć między niotolerancją starszych a nowatorstwem młodych. Dowodem pogłębiającej się dojrzałości społecznej i życiowego rozsądku są poglądy na sprawę małżeństwa. Jego kryzys — zdaniem młodych — posiada swe źródło we wczesnym zawiązywaniu małżeństwa, w alkoholizmie, w nadmiernie licznych potomstwie itd.

Kiedy patrzy się na kilkunastoletków rozprawiających z całą powagą o palących problemach życia, rośnie zaufanie do chłopców i dziewcząt, którzy za dwa, trzy lata staną za pulpitem nauczycielskich katedr. Dużo jest w tym jeszcze poglądów „czudnych”, sformułowań zaczerpniętych z książek. Być może niejedna z czytelników zasad, teoretycznie wyznawanych, nie znajduje zastosowania w życiu codziennym. Jednak sam fakt dyskusyjnego „przerobienia” aż tylu problemów — dobrze świadczy o uczestnictwie spotkania.

Tego rodzaju konfrontacja poglądów sprzyja gruntowaniu się dojrzałości społecznej młodzieży, wystrajając jej uczelnie na przejawy życia. Przyniesie to na pewno pożytek im samym i ich przyszłej wychowawczej pracy.

Sesja Miłośników Pedagogiki uzupełniła była ciekawą ekspozycją podręczników i literatury naukowej, jak również prelekcją przedstawiciela PZWS mgra Przyhubskiego. Udział w obradach delegatów Min. Oświaty, kuratorium, WODKO oraz władz wojewódzkich ZMS — podniosł w oczach młodzieży znaczenie ich imprezy, przygotowali się bowiem do niej z dużą żarliwością i ze zrozumieniem celów, którym spotkanie to miało służyć.

J. MIKOŁAJCZAK

...

...

Czy dyskutować o biciu dzieci

O BICIU dzieci w szkole nie ma już potrzeby dyskutować, gdyż zostało ono napiewnotwione jako ciężkie przestępstwo, za które grożą surowe kary dyscyplinarne aż do wydalenia nauczyciela ze szkoły, a nawet pozbawienia prawa wykonywania tak zaszczętnego zawodu. Merytorycznie sprawa została rozstrzygnięta przez władze szkolne, zaś autor artykułu zaleca tylko ostrożność w ferowaniu najsurowszych orzeczeń dyscyplinarnych, aby zapewnić pełny obiektywizm w tych bardzo subiektywnych sprawach.

Na podstawie obserwacji życia w szkole wiem jedno, że bicie dzieci jest zjawiskiem dawno przebrzmiałym, a dziś należy do rzadkości. W okresie mego szkolnego dzieciństwa, tj. w pierwszych latach dwudziestolecia międzywojennego bicie dzieci w wiejskiej szkole „powszechnie” było powszechne, przy czym nosiło nieraz charakter publicznej chłosty w obecności całej klasy, często za próbą rodziców, którzy nieraz sami o to prosili. Z czasem jednak przystąpiono do zwalczania tego prymitywnego domowego środka „wychowawczego” nawet na wsi, choć sami rodzice nadal stosowali te średniowieczne metody jako najskuteczniejsze panaceum na złe zachowanie i niedostateczne stopnie.

W szkołach miejskich, zwłaszcza średnich, o biciu uczniów raczej się nie słyszało. Występowało już ono w formie zanikowej jako odruchowe, dorywcze, dolegliwości. Wreszcie i te relikty praktyk średniowiecznych bakałarzy zanikły i uczniowie odczekali, sami często reagując na brutalność niektórych nauczycieli o sadystycznych skłonnościach. Tak było do 1939 r.

W Polsce Ludowej socjalistyczny humanizm wykluczał w stosunku do dzieci w szkole stosowanie jakiegokolwiek kar fizycznych. Sporadyczne wypadki brutalnego traktowania uczniów w niektórych zakładach prowadzonych przez kler były pletnowane przez prasę, a kilka razy znalazły nawet swój epilog w sądach. Bicie dzieci w szkole pozostało tylko w pamięci starszego pokolenia jako przebrzmiały kosmar pamiętnych lat szkolnych. Obecnie odnosi się wrażenie, że przewyższono raz na zawsze te anachroniczne „chwyt” pseudopedagogiczne nieudolnych wychowawców minionego okresu, odziedziczone zresztą po dawnych trzech zaborcach. Dawne drakońskie środki zostały rygorownie przez metody humanitarne jako: perswazja, upomnienie czy wrzesle publiczne nagany. Nie ma więc potrzeby wznawiania dyskusji ani na temat jakiegokolwiek odruchowego bicia dzieci w szkole, a tym bardziej o problemie kar cielesnych w szkole, które zostały już dawno usunięte nawet z zakładów karnych.

Nie można jednak pominąć ani przemilczać drugiej strony tego zagadnienia. Bicie dzieci wyparte zdecydowanie ze szkoły pozostawało po staremu w domu, ba — urosło nawet do rangi wypróbowanego i niezawodnego środka na poprawę zachowania, jak i polepszenia wyników nauki. Gdyby to było jakieś tam „symboliczne przetrzepanie” po memoria — należałoby nawet wówczas przeciwstawić się zdecydowanie. A tymczasem to przetrzepanie skóry zmienia się w „łanie” i maltretowanie bez ilości, zapamiętanie i mślenie bez miary — właśnie za „przyniesienie dwójki” za to „świecenie oczami” przed wszystkimi na wywiadówce.

Ileż to razy w okresie sławnych „okresówek” słyszymy za cieniaki ścianami naszych nowoczesnych mieszkań przyltuchowane jęki i błagalne prośby o ilość, a w kofku dźwięki szlochów maltretowanych, pobitych nieraz do krwi „czym popadnie” słabych dzieci przez silnych dorosłych rodziców — w imię urażonej

(Dokończenie ze str. 1)

nych np. naukę na dwie zmiany, a w drugim (tzn. po kilku latach) wybudujemy w pobliżu trzecią szkołę, która przyjmie nadmiar uczniów ze szkół wybudowanych w pierwszych etapach. W ten sposób „rozgęscimy” je, umożliwiając naukę na jedną zmianę, zamianę izb na pracownię, czytelnie itp. Rzecz prosta, że należy w takim przypadku zabezpieczyć dla tego celu niezabudowaną parcelę, która w okresie funkcjonowania szkół w pierwszym etapie mogłaby być traktowana jako skwer miejski.

Proponowany tu system etapowy budowy szkół napotyka opory wśród architektów (jest to trudniejszy sposób projektowania), a także wśród niektórych pracowników Ministerstwa Oświaty. Wypada tu argument natury ekonomicznej, że mianowicie przedsięwzięcie budowlane będzie musiało po raz drugi wchodzić na budowę. To prawda, ale czyż to istotnie tak bardzo podroży koszty budowy? Zresztą, jeśli z powodu aktualnych trudności inwestycyjnych postawimy budynki z i pod względem funkcjonalnym nie do stany do zreformowanej szkoły, to w przyszłości wypadnie go chyba w ogóle porzucić lub adaptować na inne cele i wybudować nowy gmach odpowiadający wymogom. Byłoby to rozwiązanie w wysokim stopniu nieekonomiczne.

Budynki szkolne mają służyć nauczaniu w okresie 100 i więcej lat — dlatego też należy je tak budować, aby następne pokolenie nie miało z nimi kłopotu.

Za etapowością budowy szkół wypowiedział się Zjazd Oświatowy zorganizowany przez ZNP w 1957 r. Uchwalona została w tej sprawie teza przez Komisję Zagadnień Ekonomicznych Szkolnictwa i przyjęta do wiadomości na Plenum Zjazdu.*

Ministerstwo Oświaty nie zainteresowało się tą uchwałą i przeszło nad nią do porządku dziennego. Warto by wrócić do tej sprawy i podjąć na nowo dyskusję nad realizacją zasady budowy szkół etapami, zwłaszcza w obliczu — z jednej strony zarysowujących się w szkolnictwie trudności inwestycyjnych — i z drugiej strony wzrastających wymagań w stosunku do standardów pomieszczeń szkolnych w związku z reformą.

Rozważania powyższe — dotyczące zarówno potrzeb ilościowych, jak i jakościowych w zakresie budownictwa szkolnego — prowadzą do konieczności opracowania planu rozwiązania problemu bazy materialnej zreformowanej szkoły. Problem jest trudny, należy zatem działać rozważnie, uwzględniać hierarchię potrzeb, postępować planowo w oparciu o materiały wynikające z inwentaryzacji budynków szkolnych, o dane demograficzne, przy uwzględnieniu konsekwencji reformy szkolnictwa.

Najdalej posunięta rozważa i planowe wykorzystanie środków przeznaczonych na budownictwo szkolne są podkrywane również odpowiedzialnością przed społeczeństwem, które ofiaruje i z wielkim zrozumieniem podjęło apel Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w sprawie budowy 1000 szkół dla



Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Sochaczewie posiada dobrze urządzony dział krawiectwa damskiego. ZSZ wykonuje zamówienia dla szkół i miejscowej ludności. Zdjęcia: C. Górski

uczestnika Twórczości państwa polskiego, składając co roku ponad miliard złotych na ten cel w ramach akcji prowadzonej przez Społeczny Fundusz Budowy Szkół. Chodzi o to, aby inicjatywie i ofiarności społecznej najbardziej racjonalnie i celowo wykorzystać.

Konkretny program rozwiązania problemu bazy materialnej szkolnictwa nie może ograniczać się wyłącznie do budowy nowych gmachów szkolnych. Musi on uwzględnić również potrzebę rozbudowy istniejących szkół, dobudowy izb



Przymiarka płaszcza damskiego w ZSZ w Sochaczewie

lekcyjnych i pracowni, budowy, w celu rozszerzenia bazy lokalowej, oddzielnych pawilonów z pracowniami i dodatkowymi izbami lekcyjnymi. Projektowany plan powinien obejmować nie tylko bazy lokalową szkół, ale także sprzyjający konkretnie plan pełnego wyposażenia szkół w urządzenia do zajęć o charakterze politycznym i w pomoce naukowe.

Równocześnie z planem rozwiązania bazy lokalowej szkolnictwa należy opracować program zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych nauczycieli, które w najbliższym dziesięcioleciu wyrażać się będą co najmniej liczbą 200 tysięcy izb mieszkalnych.

Zdaniem naszym — problem bazy materialnej szkolnictwa będzie mógł być rozwiązany w sposób optymalny w ciągu dziesięciu lat przy zachowaniu względnie niezmiennym zwiększeniu obecnego poziomu inwestycji szkolnych w następne pięć lat. Proponowany przez nas plan zaspokojenia potrzeb inwestycyjnych szkolnictwa, obejmujący dwie kolejne pięćlatki, jest całkowicie realny. Okolicznością sprzyjającą będzie tu fakt zanikania dziecięcego i młodzie-

żowego wylzu demograficznego w okresie drugiej pięćlatki (1966—1970). W okresie tym przyrosty dzieci w wieku obowiązku szkolnego i młodzieży w wieku kształcenia na poziomie średnim będą minimalne, a w niektórych latach wystąpi nawet zjawisko zmniejszenia się liczby dzieci poszczególnych roczników i młodzieży. Będzie to więc okres szczególnie dogodny dla zapewnienia szkołom optymalnych warunków realizacji nowoczesnych zadań, wynikających z rozwoju ekonomicznego, z rozwoju postępu technicznego, związanego z postępowaniem budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

Związek Nauczycielstwa Polskiego deklaruje pełne współuczestnictwo w przygotowaniu projektowania przez nas konkretnego dziesięcioletniego programu zaspokojenia potrzeb materialnych zreformowanej szkoły, jeśli Ministerstwo Oświaty wepół z radami narodowymi podejmie pracę w tym kierunku. Można by nawiązać w tej dziedzinie do opracowań o charakterze przychylnym dokonanych w ostatnich latach w Ministerstwie Oświaty.

Sądzimy, że założenia do projektowanego programu rozwiązania bazy materialnej szkolnictwa, a następnie sam program, należałoby poddać pod dyskusję nauczycieli, ekonomistów, architektów i działaczy oświatowych — podobnie jak to uczyniono z projektami planów nauczania i założeniami programowymi szkoły ogólnokształcącej.

Poruszone sprawa jest dużej wagi społecznej. Niedoczekanie problemu i nierozwiązanie go wpłynęło na ujemnie na realizację reformy szkolnej.

* Zjazd Oświatowy 2-8 maja 1957 r. — Warszawa. Nakł. Związku Nauczycielstwa Polskiego 1958, str. 473.

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

żowego wylzu demograficznego w okresie drugiej pięćlatki (1966—1970). W okresie tym przyrosty dzieci w wieku obowiązku szkolnego i młodzieży w wieku kształcenia na poziomie średnim będą minimalne, a w niektórych latach wystąpi nawet zjawisko zmniejszenia się liczby dzieci poszczególnych roczników i młodzieży. Będzie to więc okres szczególnie dogodny dla zapewnienia szkołom optymalnych warunków realizacji nowoczesnych zadań, wynikających z rozwoju ekonomicznego, z rozwoju postępu technicznego, związanego z postępowaniem budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

Związek Nauczycielstwa Polskiego deklaruje pełne współuczestnictwo w przygotowaniu projektowania przez nas konkretnego dziesięcioletniego programu zaspokojenia potrzeb materialnych zreformowanej szkoły, jeśli Ministerstwo Oświaty wepół z radami narodowymi podejmie pracę w tym kierunku. Można by nawiązać w tej dziedzinie do opracowań o charakterze przychylnym dokonanych w ostatnich latach w Ministerstwie Oświaty.

Sądzimy, że założenia do projektowanego programu rozwiązania bazy materialnej szkolnictwa, a następnie sam program, należałoby poddać pod dyskusję nauczycieli, ekonomistów, architektów i działaczy oświatowych — podobnie jak to uczyniono z projektami planów nauczania i założeniami programowymi szkoły ogólnokształcącej.

Poruszone sprawa jest dużej wagi społecznej. Niedoczekanie problemu i nierozwiązanie go wpłynęło na ujemnie na realizację reformy szkolnej.

* Zjazd Oświatowy 2-8 maja 1957 r. — Warszawa. Nakł. Związku Nauczycielstwa Polskiego 1958, str. 473.

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

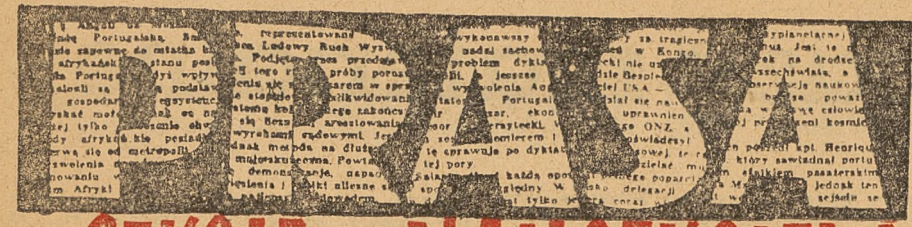
...

...

...

...

...



SZKOŁA NAUCZYCIELI

NOWY, płaty numer „Wychowania”

dużo uwagi poświęca problemom reformy szkolnictwa.

W artykule M. Gulczyńskiego, artykuły wybitnie postulatystyczne, autor wyraża obawę, że odgórny sposób wprowadzania reformy rodzi bierność u większości nauczycieli.

Jakie widzi wyjście z tej sytuacji? „Jednocześnie z opracowywaniem i precyzowaniem idei reformy szkoły i wprowadzeniem jej „od góry” trzeba konsekwentnie tworzyć w każdej konkretnej szkole zorganizowany zespół jej zwolenników — i od istnienia, stopnia zorganizowania oraz świadomości takich zespołów uzależniać tempo socjalistycznych przeobrażeń w szkolnym systemie wychowania i nauczania.

Ta droga częściowego wprowadzenia do szkoły zmian zakładanych reformą i jednocześnie kształtowania zespołów zdolnych do świadomego zaangażowania się w rozwinięta jej realizację w następnych latach nie jest w wystarczającym stopniu wykorzystywana. Mamy wprawdzie w poszczególnych szkołach procentowo bardzo nieliczne, eksperymentalne próby rozwiązywania niektórych problemów po nowemu. Ale tak jest tylko wtedy, gdy zespół nauczycielski okazał się wystarczająco silny, by samodzielnie podjąć konkretne kroki. Na to można jednak liczyć, jak na wyjątek od reguły.

Ogólna zasada musi być inna. Trzeba opracować i jak najszersze popularyzować dużo, możliwie najwięcej i najbardziej różnorodnych propozycji nowych form pracy szkoły. Trudniejszych i łatwiejszych, raczej więcej tych drugich, możliwych do podjęcia i zrealizowania przez zespoły nauczycielskie o różnym stopniu zorganizowania i dojrzałości. Trzeba, wyjaśniając zadania reformy, mówić nie tylko o tej złotej łańcuch (choćbyś należał do czołowej, to daje poczucie i świadomość perspektyw), ale konieczność pokazywać zarazem konkretne możliwości podejmowania konkretnych zadań, leżących na linii przeobrażeń, siłami kilku czy kilkunastu ludzi w jednej szkole. Bez tego nauczyciele i ludzie interesujący się wychowa-

nem w środowisku szkoły będą traktować reformę jako coś powstającego poza nimi, ponad ich głowami i niezależnie od nich, coś przychodzącego z zewnątrz, co wystarczy tylko urzędniczo wykonać.

Takich propozycji — stwierdza autor — a właściwie niemal propozycji, jest już wcale sporo.

WZWIĄZKU z reformą wiele uwagi poświęca się szkolom rolniczym wszelkich typów. Warto zainteresować się artykułem „Zawód rolniczy a szkolnictwo w naszych czasach”. Autor jego J. Poniatowski („Więść Współczesna” nr 3) omawia ten problem w rozdziałach: „Przemiany charakteru rolnictwa”, „Szkolenie zawodowe a sytuacja ekonomiczna rolnictwa”, „Szkoly rolnicze a młodzieżowa ocena zawodu rolniczego” i wreszcie na zakończenie „Masowy przepływ przez średnią szkołę — marzenie czy program?”. Z tego ostatniego rozdziału przytaczamy fragment:

„Należy jednak sądzić, że w interesującej nas sprawie nacisk od strony samej młodzieży będzie znaczny, gdy nie będzie ona chciała odróżniać się od rówieśników i pozostawać poza szkołą. Przyjmujemy więc też optymistycznie, że będzie do szkoły parła — ale do jakiej szkoły? Co dziś pozwala przewidywać, że szkoła rolnicza w opinii młodych wyrówna swoje upośledzenie i przestanie być szkołą rezerwową, do której idzie się w braku dostępu do „lepszych”?”

Sądząc, że tu stoimy przed trudnością kluczową. Opinia o przydatności szkolnej jest jak najmocniej związana z oceną tych warunków życiowych, do których otwiera drogę. Dotychczas przyjęcie przez życie młodego absolwenta szkoły rolniczej nie odpowiadało jej oczekiwaniom. Daleki jestem od mniemania, że „wina” leży całkowicie po stronie przynajmniej części rolników. Na pewno wiele zarozumiałstwa i bezzasadnych pretensji bywa częścią składową ich bagażu umysłowego. Ale na ich usprawiedliwienie trzeba stwierdzić, że przynosi to właśnie w co ich szkoła zaopatrzyła. Nie oni organizowali naukę i wychowanie w szkole, nie oni formowali generalnie wyobrażenia o poziomie zadań, do jakich mają być przeznaczani, a również nie oni normują wejście młodych w społeczny układ produkcyjny i przygotowują styl pracy w którym tak trudno odnajdują młodzi dostateczną dozę zadowolenia z wysiłku.

Wydaje się przeto zasadniczym twierdzeniem, że losy upowszechnienia szkoły rolniczej w ogóle, a na poziomie średnim w szczególności, zależą będą w ogromnej mierze od sposobu użytkowania wychowanków”.

(s. 1.)

Panie Redaktorze!

Z uczciwością i prawdziwością nie jest u nas dobrze. Co gorsza, coraz częściej potykamy się z faktami świadczącymi o zanikaniu pięknej enoty prawdziwości u naszej młodzieży. A oto wymowny przykład tego niepokojącego zjawiska.

W zeszłym tygodniu wyszedł niepostrzeżenie z domu nasz wychowany od małości słoń. Bardzo byliśmy do niego przywiązani. A dzieł to już po prostu za słońcem przepadały. Dalśmy więc ogłoszenie, obiecując znaleźć nagrodę za odprawienie zguby.

Zaraz nazajutrz zjawił się pewien student drugiego roku prawa, prowadzący na posłronku dobrze wynalazłego słońca. Starał się w nas wzmóc, że to jest nasz Kubuś. Biezcenny młodzieniak tak był pewien zainkasowania nagrody, że jedynie z wielkim trudem i przy pomocy wezwanych na świadków sąsiadów udało się nam udowodnić, że wynalazło zwierzę nie jest naszym słońcem. Za chwilę telefonował jakiś licealista i powiadał, że Kubuś przybłąkał się do niego i jest do odebrania w budce z wodą sodową. Popędziliśmy co tchu, ale okazało się, że to był zupełnie inny słoń, chociaż też zabłąkany. Mimo to, licealista rościł sobie prawo do nagrody i gdyśmy odeszli, głośno manifestował swoje niezadowolone.

W domu czekali na nas trzej młodzieńcy, do których ostatnio przypływały słońce. Niestety, wśród przyprowadzonych zwierząt nie było Kubusia. Jednakże młodzieńcy stanowczo obstawiali przy zdaniu, że jeśli nie wszystkie trzy, to przynajmniej jeden słoń jest właśnie poszukiwaną przez nas zgubą i zażądali wypłacenia „znalezionego” do równego podziału. W czasie pertraktacji zjawili się jakieś rozczochrane pachole w towarzystwie równie niewydarzonego słońca. Ocenivszy sytuację pachole zaikało i odeszło bez słowa. Był to jedyny pozytywny akcent całej tej ponurej afery.

Roszczenia trzech pretendentów do nagrody udało się nam zaspokoić za pomocą paczki „Głównotów”. Jakże byłoby jednak nasze przerażenie, gdy po ich odejściu stwierdziliśmy, iż korzystając z naszej nieuwagi zdołał jednego ze swych słońc podrzucić za altankę.

O świdze zadzwonił przewodniczący samorządu Domu Akademickiego groźąc, że jeśli natychmiast nie zmuszę swojego słońca, by przestał jeździć windą, samorząd skieruje sprawę do sądu. Tego było już za wiele. Powiedziałem, że to nie mój słoń, chociaż tym razem, przynajmniej, nie miałem pewności, czy to nie Kubuś. Szalesie lubił jeździć windą.

Ma Pan teraz dowód, Panie Redaktorze, że z prawdziwością nie jest u nas dobrze. Ach, ta dzisiejsza młodzież!

JERZY DEBSKI

Q szkolnictwie polskim — po angielsku

NAKŁADEM PWN wkrótce ukazuje się pierwszy numer kwartalnika w języku angielskim pt. „Selected Bibliography of Polish Educational Materials”. Jest to czasopiśmiennictwo, które ma za zadanie informować o polskich publikacjach z dziedziny oświaty i wychowania. Sygnalizuje zarówno wydawnictwa zwarte, jak i najważniejsze artykuły publikowane w czasopiśmie specjalistycznym, tygodnikach kulturalnych oraz w prasie codziennej.

Materiały zamieszczone w kwartalniku obejmują ustawodawstwo szkolne, prace z dziedziny historii i organizacji oświaty, pedagogiki i psychologii, publikacje statystyczne, programy szkolne, informatory, wypowiedzi czynników oświatowych w sprawach szkolnictwa itp. Kwartalnik przeznaczony jest dla pedagogów, naukowców, nauczycieli. Dając przegląd najważniejszych wydarzeń organizacyjnych i uświadamiając, teoretycznych i praktycznych z dziedziny oświaty i wychowania, znajomi on zagranicznego czytelnika z drogą mi rozwoju polskiego szkolnictwa.

Nowy przyczynnik do dziejów szkolnictwa

NAKŁADEM Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu ukazuje się praca Jadwigi Zanowej pt. „W służbie oświaty — Pamiętnik z lat 1900—1946” (stronic 360, cena 36 zł).

Autorka od 1932 roku pracowała w Warszawie w charakterze dyrektorki prywatnej średniej szkoły ogólnokształcącej, a od 1935 roku jako dyrektorka Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Marii Curie-Skłodowskiej w Warszawie, pierwszej żeńskiej szkoły na Pradze.

W krótkim zarysie na podstawie relacji innych osób autorka opisuje przebieg strajku szkolnego w Warszawie w roku 1905, a na podstawie własnych przeżyć swój uczniowski pobyt w szkole średniej Jadwigi Kowalczyk, która przyjęła liczne aktywności z niedawno wtedy zakończonych strajku szkolnego. Opis pracy i życia tej postępowej szkoły żeńskiej stanowi barwną ilustrację obyczajów polskiego na początku XX wieku w przededniu uzyskania przez Polskę niepodległości.

Po różnych doświadczeniach w nieoficjalnej pracy nauczycielskiej w roku 1927 Zanowa osiąga w Krakowie dyplom doktorski, pracuje przejściowo w Państwowym Banku Rolnym, wreszcie od roku 1932 — już na stałe w szkolnictwie średnim.

„Krzyżacy” na ekranach w Wilnie

OGNOMNYM powodzeniem cieszy się w Wilnie film Aleksandra Forda „Krzyżacy”.

Słusznie Ford został nazwany Matejką polskiej kinematografii. Odtworzył on bowiem na ekranie zwycięski bój polskiego rycerstwa nad odwiecznym wrogiem Polski — Krzyżakami, tak jak ongiś Matejko uwiecznił te wydarzenia we wspaniałych obrazach.

Przed wileńskim widzem ożyły postacie z dawnych dziejów Polski: król Jagiełło, księżna Mazowiecka, Jurand ze Spychowa, Danusia, Zbyszek z Bogdanki, Jagienka i wielu wielu innych bohaterów tamtych wydarzeń.

W 1960 r. odbyły się pamiętne uroczystości na polach Grunwaldu, gdzie 550 lat temu zjednoczone wojska polsko-litewsko-ruskie pod wodzą króla polskiego Jagiełły zadały w r. 1410 ostateczny cios Zakonowi Krzyżackiemu.

Temu pamiętnemu wydarzeniu poświęcony jest film, który oglądamy w Wilnie — „Krzyżacy”.

Jurij Dubasow Wilno

Młode bibliotekarki przy pracy



Foto Cz. Górski

NIEZWYKŁY to film. Daje wiele do myślenia i pozostawia widzowi mieszane uczucia. Zagadnienie starości będące centralnym problemem „Wózka” — ujęte jest w sposób oryginalny i szokujący. Ten trudny i ciągle nie rozwiązany przez życie problem poruszany był wielokrotnie w literaturze, teatrze, a także na ekranie. Zawsze jednak od strony społeczno-humanitarnej. We wszystkich dotychczasowych utworach znajdujemy apel o współczucie dla beznadziejnych, słabych i opuszczonych starców i staruszek, o pomoc w zabezpieczeniu ich starości, o cieplejszy stosunek młodych do starych.

Straszny dziadunio

Inte filmu. Widz nie wie, czy ma się śmiać, czy dziwić, obrazić czy wzruszać. Paradoxałność tej zbrodni, ponury humor filmu jest jedynie powierzchowną tragiczną podszewką, która zabarwia odmiennym, bardzo ludzkim kolorytem makabryczne gagi filmu.

Film jest bardzo hiszpański. Duszą zatechła atmosfera mieszczańskiego domu otworzona została z mistrzostwem. Obyczajowe tło, życia współczesnej Hiszpanii narysowane za pomocą drobnych, świetnie podpartych realiów, przenosi nas do skostniałego kraju, zacofanego, jak gdyby sprzed 50 lat.

Wiele energii wkłada w organizację Państwowego Gimnazjum i Liceum Żeńskiego Ogólnokształcącego im. M. Curie-Skłodowskiej, która to placówka, jako jedyna szkoła średnia na proletariackim przedmieściu Warszawy, powinna odegrać ważną rolę w zrównaniu startu życiowego dziewcząt Pragi. Wspomnienia dyrektorki tej szkoły stwarzają okazję do opisu warunków pracy szkoły średniej w czasach rządów sanacji, współpracy rady pedagogicznej, pracy zespołów uczniowskich, komitetu rodzicielskiego, nawet pracy wożnych szkolnych. Wiele postaci autorka utrwalała w pełnych serdeczności opisach.

Prawie połowa książki J. Zanowej poświęcona jest organizowaniu tajnego nauczania w okresie okupacji hitlerowskiej. Te części pracy poprzedza bardzo interesujący dokument — dziennik Zanowej z dni oblężenia Warszawy w 1939 roku.

Zasadniczym celem książki jest opis dni walki o polską szkołę w okresie okupacji — mówi autorka. I tu przez pryzmat doświadczeń szkoły żeńskiej pracującej na Pradze wylania się plastyczny obraz zmagania nauczycielstwa, młodzieży, społeczeństwa polskiego z niszczycielską akcją hitlerowców, obraz polskiej zaradności, poświęceń, bohaterstwa, odwagi, cierpienia, wytrzymałości.

Autorka cytując wspomnienia swych uczennic, nauczycieli, opisuje koleje ich trudnego życia, tragiczny los wielu domów rodzinnych związanych ze szkołą, niezłomne dążenie do utrzymania wysokiego poziomu ideowego tajnej polskiej szkoły średniej, co w sumie daje przejmujący obraz życia społeczeństwa warszawskiego w ciężkich chwilach okupacji hitlerowskiej. Wychowana w tych warunkach młodzież nie tylko że uczy się dobrze, lecz ofiarne przygotowuje się do powstania warszawskiego, w którym bierze liczny udział, oddając niejednokrotnie życie w ofierze to, co ma najdroższego — swoje młode życie. Opis tych zmagania, wykaz ich ofiar — czytelnicy dla nas, którzy przeżyliśmy ten ciężki okres, obcy wydać się może nieprawdopodobny.

Autorka w opisie swych wspomnień ujawnia wiele serca, szczerze oddania sprawie młodzieży i polskiej szkoły, nieraz zajmuje stanowisko polemiczne.

Umacniamy więź koleżeńską

ZEBRANIA towarzyskie i zjazdy doroczne Koła Absolwentów Instytutu Pedagogicznych służą realizacji tego właśnie hasła. Ostatnio odbyło się takie zebranie w gmachu Szkoły Podstawowej nr 49 w Warszawie przy ulicy Szanajcy.

Obok absolwentów Instytutów pedagogicznych warszawskich przybyli absolwenci uczelni wrocławskiej, katowickiej, z instytutów prowadzonych w oflagach, z tajnych uczelni z czasów okupacji. Ogólnie Koło zrzesza ponad 500 nauczycieli.

„Instytutowcy” nie żałują sił i czasu. Nie chcą być biernymi widzami przyglądającymi się budowaniu nowego szkolnictwa. Uczą się, zdobywają stopnie magisterskie, a nawet doktoranckie.

Praca ich spotkała się z pełnym zrozumieniem Zarządu Głównego ZNP, który subsydiuje zjazdy Koła i chętnie widzi coraz większą ilość zgłoszeń do komisji problemowych przy Wydziale Pedagogicznym.

Zebrań towarzyskich przy ul. Szanajcy odbyło się w niezwykle przyjemnej koleżeńskie atmosferze. Debatowano nad perspektywami dalszego samokształcenia się, racjonalnego wykorzystywania wczasów zwiazkowych oraz możliwościami zorganizowania wyjazdów zagranicznych.

Występy Młodzieżowego Domu Kultury: „Muranów” uprzyjemniły dalsze godziny. Młodzież pod opieką kierownika J. Sarneckiego i dyrygenta Henryka Wojnarowskiego wykazała się dużymi osiągnięciami wokalnemu-muzycznymi i recytatorskimi.

O godz. 18 uczestnicy zebrania połączali serdecznie gospodarza Szkoły nr 49, kierownika kol. Kazimierza Sobkowicza.

Czy film przeznaczony jest dla młodzieży? Raczej nie. W każdym razie nie dla młodszej. Oglądać go może widz bardziej dojrzały, młodzież w okresie maturalnym. Ale i dla niej konieczny jest komentarz. To trudny film. Dla widza młodego i nieprzygotowanego, który humor filmu bierze często dosłownie, „Wózek” może być nawet niebezpieczny, choćby przez niewątpliwie brutalne momenty, których tam nie brak. Młodzież może niektóre epizody, obfitujące w tragiczny humor, za sztywność, nagrywanie się ze starości i kalectwa.

W dyskusji, jaką ten film powinien wywołać, należy jasno postawić problem. Wyszukać na plan pierwszy zagadnienie starości, wyobcowania ze swego środowiska, podkreślić tragedię człowieka, który staje się życiowym kibicem.

Z chwilą, gdy nie ma on własnego „kwiata”, grunt usuwa mu się spod nóg i staje się uciążliwy dla otoczenia i dla samego siebie. Warto poruszyć również w dyskusji istotę paradoksalnego humoru tego filmu, który lawiruje pomiędzy sadyzmem a komizmem, starać się zanałować ponure barwy, przy których pomocy przedstawiony został obraz obecnej Hiszpanii.

Artyzm filmu „Wózek” podnosi wspólna gra Jose Isberta dan Anzelma. Ten blisko 80 letni, wybitny hiszpański aktor teatralny i filmowy, który wcielił się tak nieźrównanie w postać starego dan Anzelma — i młody talentowany Marco Ferrari, reżyser i autor scenariusza, stworzył film wysokiej klasy.

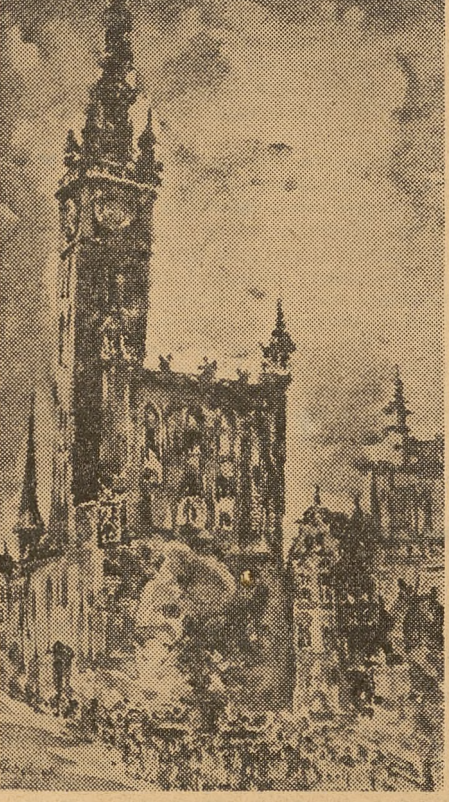
„Wózek” (El Cochecito). Scenariusz — Marco Ferrari i Ralf Azcona, reż. — Marco Ferrari, zdjęcia — J. J. Bana, muzyka — M. A. Arbo, wykonawcy — Jose Isbert, Pedro Porcel, L. Lobez i in. Prod. — Pedro Portabella (Hiszpania).

Swą książką pragnie przyczynić się do wzbogacenia obrazu życia polskiej szkoły w trudnym okresie prześladowań i drugiej wojny światowej.

Książka zatwierdzona została przez Ministerstwo Oświaty do działań nauczycielskich bibliotek, liceów ogólnokształcących, techników, zakładów kształcenia nauczycieli i bibliotek pedagogicznych.

KAZIMIERZ STASZEWSKI

Z twórczości nauczycieli



Józef Tobolski Ratusz w Gdańsku — olej

9 marca br. Plenum KC PKPR zakończyło obrady. Plenum powzięło uchwałę w sprawie referatu tow. Czerwosza „Współczesny etap budowania państwa socjalistycznego”.

W środę 14 marca rozpoczęły obrady w Genewie konferencja rozbrojenia 17 państw. Otwarcie konferencji poprzedziły sesje spotkań dyplomatycznych. Ministrowie Spraw Zagranicznych — A. Gromyko, lord Home i D. Rusk spotkali się w niedzielę, w poniedziałek odbyło się posiedzenie szefów delegacji krajów socjalistycznych.

Stali przedstawiciele Kuby w ONZ zwrócili się z ponowną prośbą o zwolnienie nadzwyczajnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa w celu omówienia sporu między Stanami Zjednoczonymi a Kubą i zdecydowania czy usunięcie Kuby z Organizacji Państw Amerykańskich jest w opinii Rady posunięciem legalnym.

W Santo Domingo — stolicy Dominikany — doszło do demonstracji ludności i starć z policją. Tłum zajęło było miejsce wypuszczenia z kraju byłego prezydenta Balaguer i byłego szefa sił zbrojnych gen. Echavaria, którzy mieli być postawieni przed sądem w związku z niedawnym przewrotem politycznym w Dominikanie. W mieście wprowadzono godzinę policyjną.

Wicepremier Centralnego Rządu Kongijskiego Gbenye złożył dysmisję na ręce premiera Adouli. Dysmisja wicepremiera może wywołać w kraju poważny kryzys. Gbenye bowiem od czasu aresztowania Gbenye jest faktycznie przywódcą ruchu narodowocwlowych. W następnym spotkaniu z Adoulą dla uregulowania spornych zagadnień.

Niewiele jest ekspozycji, które by tak żywy i sugestywny sposób przemawiały do wyobraźni zwiędającego jak otwarta ostatnio w Muzeum Historii Partii wystawa XX-lecia PPR. Materiały, zdjęcia, dokumenty zgromadzone w trzech wielkich salach obrazują tę krótką stonkunkowo a jakże bogatą historię lat krwawego okupacyjnego terroru i walki z przeważającą siłą wroga. Układ ekspozycji tworzy swego rodzaju scenariusz, opowieść o kolejnych etapach działalności PPR, począwszy od pierwszych dni okupacji poprzedzających powstanie Partii, poprzez lata 1942/44 — kiedy to młoda jeszcze organizacja przeprowadzała wielkie akcje sabotażowe, a jej liczne oddziały partyzanckie nekwały armie niemiecką utrudniając jej prowadzenie wojny z ZSRR — aż po dni wyzwolenia i tragicznych walk z rodzimą reakcją. Trzecia sala poświęcona jest okresowi powojennemu, dniom odbudowy zrujnowanego kraju. Tę piękną ekspozycję wzbogacają projekcje kronik filmowych i doskonała oprawa plastyczna.

W XX rocznicę powstania PPR

Wielka akcja kulturalna Śląska

„Milion widzów w teatrze, operze i filmarmonii” — pod takim hasłem Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych zapoczątkowała wielką akcję kulturalną zmierzającą do zapewnienia społeczeństwu Śląska milej, kulturalnej rozrywki. Akcje objęto 1493 zakłady przemysłowe i wiele szkół. W zakładach pracy specjalni kolporterzy rozprowadzać będą dwuosobowe abonamenty do teatrów i filmarmonii. W niedziele odbywać się będą zamknięte przedstawienia dla pracowników przemysłu. Akcje kulturalną zapoczątkują spotkania aktorów z załogami zakładów i uczniami szkół śląskich.

Literacka sesja naukowa

W Zielonej Górze odbyła się literacka sesja naukowa zorganizowana w związku z obchodami 20-lecia PPR. Odczyty na temat „PPR w literaturze” wygłosił prof. dr J. Kulczycka-Saloni, a prof. dr L. Rajewski omówił problem literatury obywatelskiej i okupacyjnej. Na wieczorne autor-

W związku z ankietą ONZ dotyczącą planu Undena — rząd PRL przesłał odpowiedzi do p.o. sekretarza generalnego ONZ U. Thaita, w której popiera koncepcję „strefy bezatomowej” w Europie i innych rejonach świata.

Z okazji przypadającej obecnie 15-rocznicy podpisania układu o Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy między Polską Rzeczypospolitą Ludową a Czechosłowacką Republiką Socjalistyczną — oba państwa wymienili depesze gratulacyjne. W kraju odbywają się wieczornice, spektakle i imprezy artystyczne poświęcone tradycjom braterskiej przyjaźni łączącej Polskę i Czechosłowację.

Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz uczestniczył 13 bm. w uroczystym posiedzeniu samorządu robotniczego Zakładu Chemicznego „Oświecim”, zorganizowanego w okazji przekazania w tym dniu do eksploatacji ważnych dla gospodarki narodowej obiektów kombinatu oraz inwestycji socjalno-kulturalnych. Premier wygłosił przemówienie, w którym omówił główne problemy polityki między-narodowej.

★

9 marca br. Plenum KC PKPR zakończyło obrady. Plenum powzięło uchwałę w sprawie referatu tow. Czerwosza „Współczesny etap budowania państwa socjalistycznego”.

Rokowania francusko-algierskie w Evian ostatecznie są lajennic. Oczekuje się, że pod koniec konferencji tajność obrad zostanie zniesiona. Według niepotwierdzonych wiadomości osiągnięto porozumienie co do jednego z najważniejszych spornych zagadnień a mianowicie składu władz wykonawczych w Algierii w okresie przejściowym.

Napady z bronią i zamachy plastikowe terrorystów z OAS nie ustają. W połączonym strajku powszechnym mieszkancy okręgu paryskiego wyrazili w poniedziałek energiczny protest przeciwko sobotniemu zamachowi na Kongres Obronców Pokoju w Issy les-Moulineaux i żądali ostatecznego rozprawienia się z bandytami salanowskimi.

W środę 14 marca rozpoczęły obrady w Genewie konferencja rozbrojenia 17 państw. Otwarcie konferencji poprzedziły sesje spotkań dyplomatycznych. Ministrowie Spraw Zagranicznych — A. Gromyko, lord Home i D. Rusk spotkali się w niedzielę, w poniedziałek odbyło się posiedzenie szefów delegacji krajów socjalistycznych.

Stali przedstawiciele Kuby w ONZ zwrócili się z ponowną prośbą o zwolnienie nadzwyczajnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa w celu omówienia sporu między Stanami Zjednoczonymi a Kubą i zdecydowania czy usunięcie Kuby z Organizacji Państw Amerykańskich jest w opinii Rady posunięciem legalnym.

W Santo Domingo — stolicy Dominikany — doszło do demonstracji ludności i starć z policją. Tłum zajęło było miejsce wypuszczenia z kraju byłego prezydenta Balaguer i byłego szefa sił zbrojnych gen. Echavaria, którzy mieli być postawieni przed sądem w związku z niedawnym przewrotem politycznym w Dominikanie. W mieście wprowadzono godzinę policyjną.

Wicepremier Centralnego Rządu Kongijskiego Gbenye złożył dysmisję na ręce premiera Adouli. Dysmisja wicepremiera może wywołać w kraju poważny kryzys. Gbenye bowiem od czasu aresztowania Gbenye jest faktycznie przywódcą ruchu narodowocwlowych. W następnym spotkaniu z Adoulą dla uregulowania spornych zagadnień.

Niewiele jest ekspozycji, które by tak żywy i sugestywny sposób przemawiały do wyobraźni zwiędającego jak otwarta ostatnio w Muzeum Historii Partii wystawa XX-lecia PPR. Materiały, zdjęcia, dokumenty zgromadzone w trzech wielkich salach obrazują tę krótką stonkunkowo a jakże bogatą historię lat krwawego okupacyjnego terroru i walki z przeważającą siłą wroga. Układ ekspozycji tworzy swego rodzaju scenariusz, opowieść o kolejnych etapach działalności PPR, począwszy od pierwszych dni okupacji poprzedzających powstanie Partii, poprzez lata 1942/44 — kiedy to młoda jeszcze organizacja przeprowadzała wielkie akcje sabotażowe, a jej liczne oddziały partyzanckie nekwały armie niemiecką utrudniając jej prowadzenie wojny z ZSRR — aż po dni wyzwolenia i tragicznych walk z rodzimą reakcją. Trzecia sala poświęcona jest okresowi powojennemu, dniom odbudowy zrujnowanego kraju. Tę piękną ekspozycję wzbogacają projekcje kronik filmowych i doskonała oprawa plastyczna.

W XX rocznicę powstania PPR

Wielka akcja kulturalna Śląska

„Milion widzów w teatrze, operze i filmarmonii” — pod takim hasłem Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych zapoczątkowała wielką akcję kulturalną zmierzającą do zapewnienia społeczeństwu Śląska milej, kulturalnej rozrywki. Akcje objęto 1493 zakłady przemysłowe i wiele szkół. W zakładach pracy specjalni kolporterzy rozprowadzać będą dwuosobowe abonamenty do teatrów i filmarmonii. W niedziele odbywać się będą zamknięte przedstawienia dla pracowników przemysłu. Akcje kulturalną zapoczątkują spotkania aktorów z załogami zakładów i uczniami szkół śląskich.

Literacka sesja naukowa

W Zielonej Górze odbyła się literacka sesja naukowa zorganizowana w związku z obchodami 20-lecia PPR. Odczyty na temat „PPR w literaturze” wygłosił prof. dr J. Kulczycka-Saloni, a prof. dr L. Rajewski omówił problem literatury obywatelskiej i okupacyjnej. Na wieczorne autor-

skim uczestnicy sesji spotkali się ze St. R. Dobrowolskim.

IV Festiwal Teatrów Polski Północnej

Toruńskie festiwale teatralne zdobyły już sobie dużą popularność. Tegoroczny zjazd teatrów, który odbędzie się w czerwcu, zgromadzi zespoły aktorskie z bydgoskiego, gdańskiego, koszalińskiego i olsztyńskiego. Oprócz przedstawień program przewiduje sesje naukowe, dyskusje publiczne, spotkania z aktorami i literatami.

Sprzed 30 wieków

W pobliżu Zielonej Góry (w Kisielinie) archeolodzy natrafili na ciekawe znaleziska: resztki naczyń glinianych i spalone kości ludzkie. Naukowcy stwierdzili, że są to ślady starego cmentarzyska ciałopalnego z okresu kultury łużyckiej. Pochodzenie zabytków określa się na lata tysiączne przed naszą erą.

Pamięć Bolesława Prusa

W maju minie 50 lat od śmierci wielkiego pisarza. Dla uczczenia pamięci Bolesława Prusa zorganizowane będą specjalne obchody, których program opracuje powołany w tym celu komitet pod przewodnictwem wiceministra kultury i sztuki Z. Garsteckiego. Komitet postanowił połączyć obchody z dniami oświaty, książki i prasy. W najbliższym okresie przewidziane jest też rozstrzygnięcie konkursu na pomnik Bolesława Prusa.

„Nóż w wodzie”

Film Polańskiego pod tym dość oryginalnym tytułem, który wszedł ostatnio na ekrany, zapowiadano na afiszach jako pozycję eksperymentalną. Z tą opinią należy się chyba zgodzić. Inna sprawa czy eksperyment ów można uznać za udany — raczej nie. Samo bowiem „udziwnienie” akcji nie stanowi jeszcze o wartości filmu. Dlatego też o Polańskim — jak pisze jeden z recenzentów — pamiętajmy lepiej nadal jako autorze doskonałych „Ludzi z szafą” nie zaś jako o twórcy znacznie mniej doskonałego „Noża w wodzie”.